

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem po-  
działków i dni poświęconych.

**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marc nr. 16.

**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni  
Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna.**

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszy-  
stkich pocztach cesarstwa niemieckiego  
i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preis-  
liste für 1893 Nr. 62 Seite 355) w innych  
krajach: cena poznańska z dołączeniem  
przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-  
dniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen  
od wiersza. — Przekład na język polski  
bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Heli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 listopada.

### Z bieżącej chwili.

Na wczorajszym posiedzeniu austriackiej Izby poselskiej interpelował Steinwender w sprawie niepotwierdzenia Luegera jako burmistrza wiedeńskiego. Poseł Pattai stawiał w tym względzie wniosek nagłości, podpisany przez antysemitów, narodowców niemieckich i część katolickich konserwatystów. Prezes ministrów hr. Badieni oświadczył, że ani ministerium, ani namiestnik dolnej Austrii nie żądali od Luegera złożenia mandatu do rady państwa jako warunek potwierdzenia go na urzędzie burmistrza. (Protest antysemitów. Gessmann woła: Niepodobno! Ks. Lichtenstein woła: Każdy z nas może zareczyć, że tak było!) Prezes ministrów wywodzi dalej, iż nieprawdą jest, że Luegerowi przyrzeczono potwierdzenie na przykład zrzeczenia się mandatu. Prawdą jest tylko to, że namiestnik jako znawca rozległości administracji gminnej w Wiedniu i wynikających ząd obowiązków dla burmistrza, oraz ze względu na dotychczasowy zwyczaj, wyraził powątpiewanie, czy obydwaj stanowiska można połączyć, i że w rozmowie z Luegerem zapytał go, czy myśli zatrzymać mandat do rady państwa w razie potwierdzenia go na urzędzie burmistrza. (Śmiech po stronie antysemitów.) Gdy prezes ministrów przyjmował Luegera zaznaczył wyraźnie, że zatrzymanie lub złożenie mandatu nie jest decydującym dla potwierdzenia. (Lueger woła: To prawda!) Wobec interpelacji Steinwendera i nagłości wniosku Pattai'a podniósł prezes ministrów, że rząd nie ma zasadniczo żadnego obowiązku objaśnić powodu aktu, należącego wedle ustaw wyłącznie do sfery jego egzekutywy. Za to nie jest rzad ni komu odpowiedzialny, tylko cesarzowi (Protesty po stronie antysemitów i Młodoczechów) i własnemu sumieniu. Zatrzymując zasadę tę, nie myśli jednak prezes ministrów unikać przedmiotu tego, chociaż starać się będzie oszczędzać osobistość. (Lueger woła: Proszę bez oszczędzania!) Odmówienie potwierdzenia, przepisane wiedeńskim gminnym statutu, nie sprzeciwia się zasadzie autonomii Wiednia. Odnosny, przez autonomiczną instytucję, bo przez sejm, uchwalony paragraf nie oznacza w praktycznym użyciu napaści na autonomię gminy, inaczej bowiem samo istnienie tego paragrafu byłoby już taką napaścią. Właśnie przez to, że korona ma prawo za pobiedz na wniosek rządu wstąpieniu kandydata, nie uznano go za odpowiedzialnego, na urząd burmistrza, może rząd wobec ruchu wyborczego i stronnictw, o ile są prawne, zająć stanowisko obiektywne, bez obawy, że polityczna administracja rezydencyi z 1/4 milionową ludnością przejdzie ewentualnie w ręce niepowołane. (Protest po stronie antysemitów.) Według prawa nie potrzebuje rząd uwzględnić wotum większości, skoro nie ma pewności, że kierownictwo administracji będzie ściśle obiektywne, wolne od agitacyjnych tendencji, równo traktujące wszystkie klasy ludności. W tym względzie nie mógł rząd, świadomy swjej odpowiedzialności, wnieść na drogę eksperymentów lub oprzeć się na nadziejach, nie dających się połączyć z wypadkami w przeszłości. To jedynie jest motywem rządu, który działał podług swego przekonania. W końcu zastrzegł się stanowczo prezes ministrów przeciw zarzutom, jakoby rząd uległ jakimkolwiek naciskowi ze strony rządu węgierskiego (Śmiech po stronie antysemitów) lub ze strony któregoś stronnictwa parlamentarnego. Taka insynuacja jest napaścią na honor państwa i równocześnie napaścią na wysokie znaczenie i honor tej Izby. Prezes ministrów prosi o odrzucenie nagłości. Po przemówieniu tém motywował poseł Pattai swój wniosek nagłości, oświadcza, że nie uchodzi, aby odpowiedzialny minister udzielał koronie rad nieodpowiedzialnych. Nie słusznie jest, że maż nieposzlakowany, którego zdolności nie ulegają wątpliwości i który został wybrany 2/3 większością, nie został potwierdzony ze względu na wicherzenia żydowskie na Węgrzech. Poseł Ebenhoch oświadcza w imieniu części katolickiego stronnictwa, że potrzebnym jest wyjaśnienie, czy odmówienie Luegerowi potwierdzenia jest potępieniem dążeń pewnego stronnictwa politycznego (antysemitów). Książę Lichtenstein wywodzi, że prezes ministrów, hrabia Badieni, chce być kierownikiem we Wiedniu, ale kierowanym z Peszta. To przyspieszy tylko zupełnie zwycięstwo stronnictwa antysemitów. Następnie podnosi książę przymioty Luegera i oświadcza, że zostanie on zawsze ponownie wybrany. Po oświadczeniu się Haucka i Steinwendera na korzyść nagłości, zabrał głos dr. Lueger i podniósł, iż chciałby sprostować stwierdzenie hrabiego Badieniego, że namiestnik nie stawia mu żadnych warunków. Przytacza on dosłownie rozmowę z hr. Kiel mannseggem. Namiestnik przyznał, że jest on (L.) bez nagany i że posiada zdolność kierowania admin. miasta Wiednia i komunikowania się z władzami państwowymi, dodał jednak, że może zaproponować potwierdzenie jego wyboru na burmistrza, jeśli złoży mandat do rady stanu i zrzecze się ponownego wyboru. Prezes ministrów, któremu te warunki Lueger oznajmił, oświadczył, że nie są one decydujące. Następnie wystąpił Lueger przeciw wynurzeniu prezesa ministrów, jakoby dla oszczędzenia jego osoby (Luegera) zamilczano o niektórych momentach. Lueger woła: „Wzywam Eksceleńcy do powiedzenia tego, co wie o mnie.“ Słowa te wywołały burzliwe oklaski na galerii, skutkiem czego marszałek zarządził wydalenie z niej publiczności. Gdy się to stało, wskazywał Lueger na swoją dawniejszą obiektywne

działalność jako wiceburmistrza. Poseł Beer oświadczył — w imieniu lewicy, że wiadomości o tajnych naradach stronnictwa są bezpodstawne. Niemiecko-liberalne stronnictwo zachowuje się obiektywnie i sądzi, że rząd ma prawo rozstrzygnięcia. Niemiecko-liberalne stronnictwo będzie głosowało przeciw nagłości, oświadcza jednak, że w stosownej chwili zajmie stanowisko względem oświadczenia prezesa ministrów co do odpowiedzialności ministeryalnej. Gdy przystąpiło do głosowania okazało się, że wniosek nagłości został odrzucony 118 głosami przeciw 64 gł. Na tem zamknięto posiedzenie.

### Sprawozdanie

z administracji miasta Poznania za r. 1894/95

#### X.

Kasy pogrzebowe i kasy chorych posiadają nie wszystkie cechy. 10 Cechów ma kasy pogrzebowe, tylko 3 kasy chorych.

Ponczającem jest następujące zestawienie:

#### Kasy pogrzebowe:

Cech.	Liczba członków na koniec r. 1894	Rem. z roku 1893	Dochoód z roku 1894	Rozchód	Pozostał na koniec roku 1894
1. Piekarze	94	1604 20	322 —	321 50	1604 70
2. Rzeźnicy	49	1251 76	249 —	233 33	1267 43
3. Młynarze	12	266 30	30 —	45 —	251 30
4. Kowale	34	1681 82	1 6 —	270 —	1517 82
5. Krawcy	83	2935 34	303 —	427 —	2811 34
6. Słusarze	31	2186 40	251 41 —	—	2437 81
7. Szewcy	1 7	7419 89	1204 50	784 10	78 0 29
8. Kłodziejcy	35	1394 07	197 31	155 95	1435 43
9. Stolarze	108	2304 80	584 42	480 —	2408 22
10. Garncearze	22	786 15	104 —	45 —	845 15
Suma	605	21830 73	3350 64	2761 88	22410 49

#### Kasy chorych:

Cech.	Liczba członków na koniec r. 1894	Rem. z roku 1893	Dochoód z roku 1894	Rozchód	Pozostał na koniec roku 1894
1. Balwierze i fryzjerzy	24	323 10	241 93	265 14	304 89
2. Krawcy	45	1063 98	668 70	1007 88	729 82
3. Szewcy	54	1062 94	861 25	989 58	934 61
Suma	123	2460 02	1771 88	2262 58	1969 32

#### Zabezpieczenie chorych.

##### A. Kasy chorych fabryczne:

1) Nr. 1. Gazownia i wodociągi. 2) Nr. 3. Fabryka Cegielskiego. 3) Nr. 4. Fabryka Krysię wicza. 4) Nr. 5. Pozn. Towarzystwo kolei konnej. 5) Nr. 6. Fabryka Zeylanda. 6) Nr. 7. Fabryka Franc. Negendanka. 7) Nr. 8. Kindlera i Kart manna.

Kasy te liczyły razem przeciętnie 826 członków miesięcznie. Chorowało w czasie całego roku 363 mężczyzn, 21 kobiet Umarło 14 mężczyzn.

##### B. Miejscowe kasy chorych i wspólne miejscowe kasy chorych:

8) Nr. 1 w procederze krawców. 9) Nr. 2 w procederach drukarzy, litografów i rytowników. 10) Nr. 3 w procederze szewskim. 11) Nr. 4 w procederach stolarzy, tokarzy, szklarzy i robotników krzesel. 12) Wspólna kasa nr. 1 w przemyśle odzież i pralni. 13) Wspólna kasa nr. 2 w przemyśle lakierniczym, malarzy, pozłotników, sztukatorów, rzeźbiarzy i fotografów. 14) Wspólna kasa nr. 3 w przemyśle transportowym, komunikacyjnym i handlowym 15) Wspólna kasa nr. 4 w przemyśle potrzeb domowych, artykułów spożywczych i zbytkowych. 16) Wspólna kasa nr. 5 w przemyśle murarzy, dekarzy, cieśli, budowniczych okrętów, młynów i t. d. 17) Wspólna kasa nr. 6 w przemyśle przetwarzania kruszców, fabrykacji machin, narzędzi, instrumentów i aparatów, jako też przemysłu papierowego i skórno i t. d.

Kasy te liczyły razem przeciętnie 8585 członków miesięcznie.

Zachorowało w ciągu roku 2880 mężczyzn, 430 kobiet; umarło 69 męż., 13 kobiet.

##### C. Gminne zabezpieczenie chorych przeciętnie 30 członków na miesiąc. Przez cały rok chorowało 4 m., 5 kob.; nie umarł nikt.

D. Cechowe kasy chorych (a. balwierzy, b. szewców, c. krawców) — przeciętnie na miesiąc 122 członków, zach. przez cały rok 27 mężczyzn; żaden nie umarł.

Stan kasy wszystkich kas chorych w dniu 1-go stycznia 1894 — 10582,63 m. (w r. 1893 — 13290,20 a więc 2707,57 m. więcej).

Procenta od kapitałów i t. d. 2361,98 m. (w r. 1893 — 855,26 m., a zatem w r. 1894 — 1506,72 więcej).

Wstępne: 4231,74 m. (w r. 1893 — 3524,19, a zatem w r. 1894 — 707,55 więcej).

Składki (udziały pracodawców i robotników): 137,982,96 (w r. 1893: 131,723,33, a więc w roku 1894 — 6254,63 więcej).

Suma dochodów wynosiła 172,403,76 (w roku 1893 — 174,345,13, zatem w r. 1894 — 1941,37 mniej).

Za pomoc lekarską zapłacono 14,782,73 m. (568,14 więcej aniżeli w r. 1893); za lekarstwa i inne środki 18,233,60 (331,90 mniej aniżeli w r. 1893).

Zapomóg wypłacono: członkom 42,148,72 m. (10 665,78 m. mniej aniżeli w r. 1893), rodzinie chorej 2,734,81 m. (224,10 więcej aniżeli w r. 1893).

Położnicom zapłacono zapomogi 1,212,15 m. (492,05 więcej aniżeli w r. 1893).

Na pogrzeby zapomogi: 5,497,67 (560,63 m. mniej aniżeli w r. 1893).

Kosztów leczenia zakładem dla chorych zapłacono: 26,075,09 m. (5,383,19 m. więcej aniżeli w r. 1893).

W ogóle wydano 120,400,35 m. (11,053 więcej aniżeli w r. 1893).

Pomiędzy przewodniczącymi kas jest 8 Polaków, tyluż pomiędzy kasyerami.

#### Zabezpieczenie na starość i na wypadek inwalidztwa.

Rok.	Zabezpieczenie na starość				
	Wnieśli	Przyznano	Odrzucono	Coftnięto	Niezapłać.
1891/92	165	53 37	6 13 14 13	—	—
1892/93	57	24 11 10	7 4 6	—	—
1893/94	45	24 8 8	—	6	3 2
1894/95	57	10 16 5 15	—	—	4 7
Razem	324	111 72 59 43 18 25	7 9	—	—

#### Renta dla inwalidów.

1891/92	16	—	1 4 2 3 1	—	—
1892/93	51	6 4 8 3 5 4	1	—	—
1893/94	67	26 13 16 14 5 6	8 4	—	—
1894/95	129	19 26 21 17	—	—	22 34
Razem	273	51 44 49 36 13 11	31 38	—	—

#### Ateizm na uniwersytetach niemieckich.

#### V.

Wedle profesora Teodora Zieglera z Strassburga jest wiara w zmartwychwstanie Chrystusa bajką. Dopiero Apostoł Paweł wysunął na czoło chrześcijaństwa „myśl o zmartwychwstaniu“. (Ziegler: Geschichte der christlichen Ethik, str. 71—72). Chrystus był „wirtuozem moralności“. „Jak Sokrates w dziedzinie dobrego, jak Goethe w dziedzinie piękna, tak był Jezus na gruncie etyczno-religijnym piękną duszą w etycznym znaczeniu, jak je stworzył Schiller, człowiekiem, który bez wielu walk i długiego namysłu trafił zawsze w rzecz właściwą.“ Chrześcijańska moralność jest jednostronna i żąda niemożliwości.

Ziegler zadaje sobie pytanie: *Zkąd się bierze dobre w świecie? i dokąd prowadzi droga tego w dobre lub w złem pogrążonego świata ludzkiego, każdej jednostki na nim i jego powszechności jako całości? Postęp czy cofanie się, optymizm czy pesymizm, niebo czy piekło? Oto pytania, na które żadne doświadczenie nie daje nam odpowiedzi; na pytanie: *zkąd*, istnieją tylko hipotezy... a na pytanie *dokąd*, wobec którego nasza historyczna wiedza tak samo nie wystarcza, tylko tworzy religijnej fantazy i metafizycznej spekulacji. W ten sposób wznosi się etyka na psychologicznej podstawie i kończy się — albo w religijnej wierze lub w przekraczającej granice wszelkiego doświadczenia metafizyce. A ponieważ bądź co bądź tylko ta ostatnia jest filozoficzna, przeto filozoficzna etyka staje się ostatecznie metafizyczno-spekulatywna, choćby nie miała innego zadania, jak zburzyć dialektyczny pozór zamierzonych hipotez i t. d.“ (Ziegler: Sittliches Sein und sittliches Werden. Str. 8).*

„My wolnościści!“, powiada na inem miejscu, „musimy sobie wywalczyć i zapewnić... nasze dobre prawo uporania się, bez pożyczki z tamtego świata, z naszymi moralnymi zadaniami i obowiązkami.“ (Ibid. str. 127).

W Pradze uczy profesor Jodl, że jedynie prawdziwą religią jest ta, „która w miejsce miłości Boga stawia miłość ludzi, w miejsce wiary w Boga wiarę człowieka w siebie i swoje siły: wiarę, że losy ludzkości nie są zawsze od istoty po za nią lub nad nią, lecz od niej samiej, że jedynym djabłem człowieka jest człowiek, dziki, zabobonny, samolubny, zły człowiek, ale że też jedynym Bogiem człowieka jest człowiek sam.“ (Jodl, Geschichte der Ethik II, 290.) Winniśmy „w miejsce bóstwa, w którym się tylko ucieleśniają zbytkowne, nie dające się urzeczywistnić życzenia człowieka, postawić rodzaj ludzki lub naturę, w miejsce religii wykształcenie, w miejsce tamtego świata historyczną przyszłość ludzkości.“ (Ibid. str. 189). Jodl twierdzi nawet wprost, że dopiero ateizm przywróci ludzkości naturę, znaczenie i powagę, którą jej odebrał teizm (Ibid. 290).

Pojęcie Boga, powiada na inem miejscu, znika coraz bardziej z naukowego sposobu myślenia; jest ono bez wątpienia przeznaczone na to, aby razem z potwornym pojęciem „przyczyny świata“ zginąć powoli ale bezpowrotnie“. (Ibid. 608, uwag. 36). To wystarczy na udowodnienie, że Jodl nie tylko nie jest

chrześcijaninem, ale jest otwartym zaprzeczycielem bóstwa.

W Lipsku zażywa ogromnej sławy znany prof. Wundt. Co Wundt sądzi o chrześcijaństwie, o tem możemy się przekonać z następującego zdania: „Nie na sztucznych twórcach myśli teologicznej bystrości stuleci (t. j. dogmatyce), lecz na prostej, każdemu stopniowi (wykształcenia) dostępnej nauce Jezusa i na ludzkich, od mytologicznych zamętów chwiejnych cudów epoki uwolnionej części historii nowego testamentu polega trwałe moralne wartości chrześcijaństwa. Co do jednego bowiem nie należałoby się już ludzi: *Owa wiara, która tworzy religii ludzkości robi Bogiem* a przez to w rzeczywistości pozbawia go jego ludzko-moralnego znaczenia, *wiara w Trójcę i w cuda, straciła dzisiaj* nawet u tych, którzy się jeszcze z zupełnego przekonania nazywają chrześcijanami, *swoją moc, a licza tych, którzy zupełnie zerwali z systemem dogmatycznych tradycy, rozszerzyła się w tej mierze we wszystkich stanach i sferach wykształcenia*, że powszechnie stało się przekonanie, iż ów system stoi w sprzeczności z wszystkimi innymi częściami składowymi naszego duchowego wykształcenia.“ (Wundt, Ethik str. 462).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

### Wspólne niebezpieczeństwo

ewangelickiego kościoła i niemieckiej narodowości w diasporze na wschodnich kresach.

(Ciąg dalszy.)

W 1652 r. — popisywał się dalej pan wojskowy pastor erudycja historyczną — stało się, że *вето* każdego posta przyznano władzę zrywania każdej uchwały sejmu, a nawet niszczenia wszystkich poprzednio powziętych uchwał i zrywania sejmu. Ową *liberum veto*, uważane od tam jako paladium wolności polskiej, znosiło w rzeczywistości wszelką władzę, tamowało wszelkie działania państwa tak bardzo, że potem w czasach niebezpieczeństwa znowu usunięto *liberum veto* w ten sposób, że „naród połączył się w konfederacyę, aby przyjmować uchwały więk zością głosów... Ponieważ jednakże przy zawierzowaniu konfederacyi nie uregulowano prawnie ani formy ani warunków, ani granic, przeto doszło do tego, że w czasach wewnętrznej rozterki każda frakcyja konstytuowała się jako konfederacya i starała się prze prowadzić swoją wolę jedna przeciw drugiej, przeciw królowi i sejmowi, za pomocą broni.“ Naturalnie nastąpiło rozprzeżenie; szlachta, senatorowie i biskupi, sędziowie i urzędnicy stali się przedajnymi, za pieniądze ofiarowywano wszystko, nawet koronę sprzedawną najwięcej dającemu. Nie może to być moim zamiarem, ani smutną pod każdym względem historią tej korony rozprawiać dalej; surowe jest to co powiada Cherbuliez w swjej powieści satyrycznej „Le comte Broël“: *tête vide, tête à chimères, vrai Polonais*, — ale było to prawdziwym, kiedy generał Dunouriez, który w 1770 i 1771 r. fungował u konfederatów jako agent francuzkiego rządu, uważa ciał społeczeństwo Polaków (których nazywa europejskimi Azytami) jako karykaturę, mającą głowę i żółdę ale bez rąk i nóg. To atoli jest moim przekonaniem, iż potrzeba obrony (przeciwko ciału bez rąk i nóg?! Przep. Red.) własnego bytu zniewolonej Prusy w 1772 i 1793 r. do udziału w rozbiroze Polski.“ W 1775 r. pisał Fryderyk W. list do D'Alemberta, w którym Polskę nazywa swoją Kanadą, a który pan pastor powtórzył, jako też ustęp z listu tego króla do Woltera, nawigując do tego następujące uwagi o kościele ewangelickim we wschodniej diasporze:

„Ta diaspora obejmuje całe szmaty Prus Zachodnich, zwłaszcza tucholskie bory — ową wielką puszcze leśną, która się ciągnie na przestrzeni 80 mil kwadratowych przez cztery powiaty od Chojnic do Bydgoszczy i od Świecia do Złoczowa, i sięga do północno-wschodnich kończyn Pomorza, dalej Warmia, potem Poznańskie i Górny Śląsk.“ Pan pastor podał tutaj zestawienie jakiegoś superintendenta Eilsbergera, który wynalazł, że na 1,400,000 mieszkańców Prus Zachodnich jest 450,000 Polaków i Kaszubów, na 1,800,000 mieszkańców W. Ks. Poznańskiego okrąga półowa Polaków. (Cyfry zupełnie błędne!! Przep. Red.)

W dalszym ciągu swego przemówienia odnośnie broszury przytacza pan pastor cytaty z różnych pism i korespondencyi równie wiarogodnych, jak własne jego wywody. Z „Gustav-Adolf-Boten“ dla Prus Zachodnich (wychodzą u Kafemanna w Gdańsku) wyciuguje jakąś korespondencyę z przed kilku lat, pisaną z Sierakowie w Prusach Zachodnich. Dowiadujemy się z niej, że w końcu zeszłego dziesiątka powiat kartuzki, w którym na 24,850 milach kwadratowych mieszka 15,912 ewangelików okok 40,221 polskich katolików, posiadał do owego czasu tylko 7 ewangelickich zbórow obok 20 katolickich kościołów. Z tego widać tylko, że polscy katolicy więcej dbają o chwałę Bożą, aniżeli niemieccy protestanci. „Romanizm — czytamy dalej — połączony z fanatycznym polonizmem uciska i nęka tutaj właśnie stosunkowo drobną garstkę niemiecką, która po części przywędrowała z Pomorza i musi w bezustannej walce borykać się i bronić dóbr ewangelii i niemieczyny. W ostatnich dziesiątkach lat coraz bardziej rugowano niemieczyny. Kiedy w 1861 r. w powiecie kartuzkim mieszkało jeszcze 18,607 ewangelików Niemców obok 32,740 polskich katoli-

ków, to w 1871 r. już liczba ewangelików spadła na 15912 a katolików wzrosła na 40.221, natomiast według najnowszego spisu ewangelicy mają tylko 15342, katolicy natomiast już 43.103 dusz. naturalnie dzięki gorliwej propagandzie polsko-katolickich księży i nauczycieli, z których pierwsi zwłaszcza w małżeństwach mieszańnych, drudzy w szkołach symultanych swą szczególną gorliwość objawiają. W uznaniu tego niezbezpieczeństwa, grożącego niemieczyźnie, postanowił rząd królewski w ostatnim czasie wybudować w powiecie kartuzkim 11 nowych szkół niemiecko-ewangelickich, z których jedna przypadła na Sierakowice. Ale obok szkoły nie powinno braknąć i zboru ewangelickiego, aby opuszczonym i uciśnionym współwyznawcom pospieszyć z pomocą. Jeżeli oni zawsze jeszcze mają biegać do Kościoła o 2 lub 3 mile, jeżeli konfirmandzi muszą przebywać tę długą, uciążliwą drogę przez lasy i wrzosowiska, jeżeli matki muszą nosić dzieci, aby im udzielono sakramentu chrztu św., natenczas nie dziwnego, że bliźkie kościoły katolickie mają szczególną siłę przyciągającą i że wielu słabych staje się zdobywcą silnych pokus katolickiego otoczenia. Jakiś soltys z Warlubia skarży się na to, że w jego okolicy corocznie przechodzą protestanci do Kościoła katolickiego, przyczem zatracają swą narodowość niemiecką.

Autor broszury referuje dalej że Słowic, iż tam „u większej części protestantów zniknęło zupełnie ewangelickie poczucie. Jeszcze teraz większa część konfirmandów jest chrześcijańską katolicką; dawniej takie dzieci przepadły dla Kościoła ewangelickiego bez ratunku. Liczne nazwiska polskie n. p. Schuleretzky(?) = Schüler, Nörenberg(?) = Nürnberg, wskazują czyste pochodzenie niemieckie.

Wszędzie mówią o walce przeciwko niemieckim nazwiskom rodzinnym i polonizowaniu tychże; ze Seidel zrobiono Żydlewski, a z Meiera Meierowski. Inne nazwiska zostały niemieckimi a ich właściciele jeszcze dzisiaj nie umiają ani słowa po niemiecku. Miejscowości, które dawniej były czyste niemieckie, ewangelickie n. p. Trzepczyny, są obecnie przeważnie polskimi. Szkoła w Trzepczynie, jeszcze ewangelicka, która dawniej miała tylko drobną liczbę katolickich uczniów, posiada teraz 39 katolickich a 21 ewangelickich dzieci szkolnych. Jest tutaj jeszcze dosyć fanatycznych Polaków, którzy spluwają (!) kiedy przechodzi Niemiec ewangelik, a gdy tutejsi Polacy sobie podchmielią — co się często zdarza — natenczas mówią tylko o „przeklętym Niemcu“.

Pan pastor referuje w podobny sposób o kilku innych miejscowościach w Prusach Zachodnich, przytacza list pastora z Jezewa, który rozwodzi się nad tem, jak Polacy przeszkadzają mu w odprawianiu nabożeństwa, jak szkanują pastora, itp. sprawkami, które, gdyby istniały rzeczywicie, byłyby pan pastor z pewnością już postarzał się usunąć przy pomocy odpowiedniej władzy.

Z Gruzna w obwodzie kwidziński donosi ktoś panu wojskowemu kaznodziei, że od 1880 roku zmniejszyła się tam liczba ewangelików o 4000, katolików zaś wzrosła o 8200. Pochodzi to, zdaniem jego, głównie z systematycznego postępowania Kościoła katolickiego w sprawie małżeństw mieszańnych. Biedni przybysze katolicy z głębi Niemiec nawet nie mogą obronić się polonizacji pod wpływem niechętnego niemieckiego duchowieństwa polskiego.

Bardzo pana pastora martwi to, że w zdroju wiskiu Salzbrunn na Szlaku administracja kapielowa spoczywa prawie wyłącznie w rękach katolików, że lekarze są katolicy, że nawet cukiernik i dzierżawca „kurhanzu“ jest katolikiem, a następcą dotychczasowego ewangelickiego dyrektora zarządu kapielowego także jest katolikiem. Okropność!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Polityka szkolna ministra oświaty.

Pod powyższym nagłówkiem zamieszcza dzisiaj „Berl. Tagebl.“ korespondencją od jednego z przyjaciół swego pisma, który opisuje rozmowę, jaką miał z ministrem Dr. Bossem o kwestyi szkolnej.

W ciągu owego interview miał minister oświadczyć, że fałszywym jest mniemanie, jakoby zamierzał w pośredniej drodze administracji osiągnąć to, co chciał zdobyć jego poprzednik, hr. Zedlitz, w bezpośredniej drodze ustawy szkolnej. Już same okoliczności, wśród jakich minister rozpoczął urzędowanie swoje, wykluczają to, aby mógł przedkładać nową ustawę szkolną. Został on powołany na to stanowisko, kiedy cesarz odrzucił projekt szkolny jego poprzednika i objął urząd z tem przekonaniem, że należy rozwiązać najnagłsze kwestye szkolnictwa bez

ustawy szkolnej. Nie waha on się przyznać, że nie jeden z przepisów nie odpowiada dzisiejszym stosunkom czasu, dla tego dąży do tego, aby w drodze administracji pogodzić, o ile można, potrzeby czasu z owym dawnym rozporządzeniem.

Pozostaje atoli wiele kwestyi, których nie można rozwiązać w drodze administracji. Zamiarem ministra jest, że kwestye załatwi z wolną za pomocą pojedynczych ustaw. I tak przeprowadził on już ustawę o wyoszaeniu wód i sieroć po zmarłych nauczycielach, a w tej dziedzinie ma nadzieję, iż będzie mógł Izbom przedłożyć projekt o podwyższeniu pensyi nauczycielskich, który już jest dosyć daleko posunięty i niebawem nadejdzie do ministerstwa stanu. I ten projekt, jak pan minister mniema, nie zadowolni wszystkich życzeń, ale względy finansowe krepują mu ręce. Będzie on już bardzo zadowolony, jeżeli minister skarbu przeznaczy mu na ten cel 2 1/2 miliona marek. Także w interesie nauczycieli lepiej będzie, jeżeli się tem zadowolą chwilowo, aniżeli całą rzecz miano odłożyć ad calendas Graecas.

Gdy zostanie załatwiona sprawa pensyi nauczycielskich, natenczas przystąpi minister do innych kwestyi i zamiarem jego jest załatwić je wszystkie w drodze pojedynczych ustaw, tak, że ostatecznie ogólna ustawa szkolna stanie się zbiteczna. Potrzeba będzie tylko różne pojedyncze ustawy połączyć w jedną całość.

Największy zarzut — mówił pan minister oświaty i wyznał — jaki podniesiono przeciwko mnie, jest ten, iż szkołę chcę wydać kościolowi. To jest wielkim błędem. Moja przeszłość powinna mi właściwie chronić od podejrzewania mnie o takie reakcyjne zakusy. Jestem stanowczym obrońcą szkoły państwowej i nienaruszalności państwowej władzy. Zamiarem moim jest stworzyć czysto państwowych inspektorów szkolnych. Tego atoli nie można uzyskać w niektórych okolicach od razu w obec braku środków i braku odpowiednich osobistości. Ale już teraz mianuję wszędzie tam, gdzie jest szkoła kilkoklasowa, rektora tejsze miejscowym inspektorem szkolnym. Gdzie jeszcze duchowni są inspektorami szkolnymi, tam wykonują oni te funkcje nie jako urzędnicy kościelni, lecz jedynie jako państwowi.

W końcu zaznaczył pan minister, że błędem jest, gdy się mniema, iż chce on ograniczyć prawa gminy w sprawach szkolnych. Uważałby to za wprost niesłuszne, gdyby gminy miały ponosić ciężary, a nie posiadały prawa mieszanania się do administracji. Praw dotychczasowych nie naruszy minister nigdy. Że nie miał nigdy reakcyjnych zamiarów, o tem świadczy fakt, iż nie tworzy nowej ustawy szkolnej. Gdyby chciał ją stworzyć, natenczas miałby w Izbie większość, przypuszczając, iż ustawa byłaby klerykalna. Ale minister nie chce klerykalnej ustawy szkolnej.

## Czy mamy dosyć Spółek?

Tegoroczny Sejmik Związku Spółek określił najwyższą sumę Spółek, jaka do Związku należyć może — stosownie do prawa z dnia 1 maja 1889 na dwieście, podczas gdy dotychczasowa liczba najwyższa wynosiła 150.

Zgodzono się ogólnie na to, iż obecna liczba Spółek (90) jest na Poznańskie i Prusy Zachodnie za małą; sążone jednak, iż nie wnet doczekamy się dwustu Spółek.

Nowe prawo o centralnej kasie Spółek mającej na celu rozmnożenie pożytecznej instytucji Spółek w państwie pruskim wykazało, iż 500 miast obywateli dotąd bez Spółek.

Jak się sprawa przedstawia u nas, a mianowicie w Poznańskim, wykazuje poniższy spis miast, w których Spółki pożytecznej nie ma.

- 1) Baranów. 2) Barcin. 3) Budzisz. 4) Bydgoszcz. 5) Chodzież. 6) Czempin. 7) Dobrzyca. 8) Dubin. 9) Gasawa. 10) Grabowo. 11) Janówiec. 12) Jutrosin. 13) Kępno. 14) Kopanica. 15) Łabiszyn. 16) Łekno. 17) Leszno. 18) Łobżenica. 19) Łopienno. 20) Lwówek. 21) Margonin. 22) Miasteczko. 23) Mielżyn. 24) Międzybóże. 25) Mieścisko. 26) Mosina. 27) Mroca. 28) Nakło. 29) Nowe Miasto. 30) Nowy Tomysł. 31) Oborniki. 32) Obrzycko. 33) Odolanów. 34) Opalenica. 35) Ostrórog. 36) Piaski. 37) Pniewy. 38) Piła. 39) Powidz. 40) Rawicz. 41) Rako-

1) Opuszczamy miasta przeważnie niemieckie.  
2) W miastach drukowanych rozstawnie istnieje Spółka niemiecka.

— O cóż wam poszło? — spytał. Włodziński poruszał ustami, jak gdyby rozgryzał coś gorzkiego i nie odpowiadał; po chwili dopiero, uspokoiwszy się, zaczął sam:

— Głupstwo się stało!... ale nie mogłem inaczej. Plnąłem mu w twarz!... Doktor zdajesz się nie wierzyć, a ja, panie, plnąłem ordynaryjnie, po prostacku, jak cham!...

Spoglądał na niego i oczy odwracał, jakby badał wrażenie, jakie te słowa na nim sprawiły.

— No, trudno!... nie mogłem się powstrzymać — mówił dalej — musiałem mu krótko a dobitnie coś odpowiedzieć, czasu nie było na replikę... Zresztą ja, Mojżesz i Demostenes, panie, dostaliśmy za twarde język w udziale od natury... Doktor wiesz, że odznaczam się w chwilach afektacji zajakliwością, więc... plnąłem, i basta!

— A cóż on na to?...

— A cóż, panie, zrobił najpierw to, co robi każdy pies w podobnym wypadku... Co prawda, ni byłem ciekawy reszty; zestawilem mu ślad mojej gardy na twarzy i wyszedłem.

Mówił z trudnością; wyraz niesmaku przebiegał mu się w skrzywianiu ust, w oczach, w całej fizjonomii.

Doktor z zajęciem słuchał, zdziwiony i zaciekawiony przebiegiem tej sceny.

— Jakimże sposobem aż do tego doszło? — zagadnął Włodzińskiego, nie wiedząc, czy ma brać dosłownie jego opowiadanie, czy tylko w przenośnym znaczeniu; trudno mu było uwierzyć w szczegóły, nacechowany takim brakiem dobrego wychowania.

Znał go dotąd jako człowieka delikatnego i dobrego manier, który nawet po pijanemu zachowywał zawsze pozory towarzyskiej ogłady.

Niechętnie, z pewnym przymusem, zaczął mu, ożywiając się powoli, opowiadać w urywanych zda-

niawice. 42) Rogowo. 43) Ryczywół. 44) Rybnik. 45) Rynarzewo. 46) Sarnowa. 47) Sieraków. 48) Skoki. 49) Stęszewo. 50) Swarzędz. 51) Sulmierzyce. 52) Szamocin. 53) Wieleń. 54) Ulichowo. 55) Wolsztyn. 56) Wysoka. 57) Zyrzysk.

Srem, dnia 10 października 1895.

X. Wawrzyniak, Patron.

## Sprawa oszczędności w Spółkach.

Wedle wykazu tegorocznego Sprawozdania Patrona suma złożona w dniu 1 stycznia 1895 roku oszczędności w 90 naszych Spółkach wynosiła blisko 15 milionów marek.

Poniżej podaję wykaz ilości składających osób. I tak było deponentów w Spółce:

- 1) Poznań B. P. 2020. 2) Gniezno K. 1025. 3) Srem 769. 4) Lubawa 741. 5) Ostrowo 740. 6) Sroda 721. 7) Jarocin 661. 8) Inowrocław 600. 9) Pleszew 554. 10) Miejska Górka 510. 11) Brusy 422. 12) Słowice 407. 13) Września 388. 14) Miłostaw 351. 15) Raszków 349. 16) Bobowo 348. 17) Gołańc. 336. 18) Krzywiń 316. 19) Książan 313. 20) Kobylin 311. 21) Krobia 279. 22) Wągrowiec 269. 23) Żerków 260. 24) Toruń 247. 25) Pierzchowo B. 1. 224. 26) Borek 228. 27) Kozmin 207. 28) Zaniemyśl 198. 29) Wronki 194. 30) Czarnków 191. 31) Dolsk 183. 32) Kórnik 180. 33) Trzemeszno 171. 34) Przemęt 162. 35) Wilkowo 161. 36) Wąbrzeźno 160. 37) Mogiło 152. 38) Ostrzeszów 151. 39) Kcynia 150. 40) Czersk 145. 41) Ujście 125. 42) Mur. Goślina 122. 43) Grodzisk 113. 44) Mixtad 112. 45) Pszczew 111. 46) Chelmno T. 110. 47) Zieniemyśl 108. 48) Gniezno „Ul“ 106. 49) Rogozno 106. 50) Strzelno 99. 51) Chlewno 94. 52) Pogorzela 93. 53) Kamieniec 91. 54) Nowe 91. 55) Nowemiasto w Pr. Z. 81. 56) Gostyń 77. 57) Książ 70. 58) Kostrzyn 69. 59) Szamoty 69. 60) Kowalewo 67. 61) Tuchola 65. 62) Lissewo 59. 63) Pakość 58. 64) Drzycim 58. 65) Górzno 57. 66) Gniewkowo 52. 67) Lubawa 43. 68) Koronowo 41. 69) Ponieć 40. 70) Chelmno B. 38. 71) Grudziądz 32. 72) Kłecko 18. 73) Jaraczew 17. 74) Zbąszc 11. Razem 18 292.

Reszta Spółek niestety cyfr odnośnych nie posiada. W każdym razie wiemy w przybliżeniu, ilu a raczej jak mało mamy ludzi składających oszczędności do Spółek. Wnioski, które powyższe cyfry wymownie głoszą, pozostawiam interesowanym.

Jakie to pole do pracy dla ludzi rozumiejących wartość oszczędności. — jakie zadanie przedewszystkiem dla prasy naszej.

Srem, 10 października 1895 r.

X. Wawrzyniak, Patron.

Uw. Red. „Kurjera Pozn.“:

Podziwiamy najzupełniej ubolewanie X. Patrona, że tak mało mamy ludzi składających oszczędności do Spółek, choć z drugiej strony na niewinienie własne przytoczyć możemy, że i Niemcy, którzy przecież znajdują się w stokroć korzystniejszym położeniu od nas, w 1047 Spółkach pożyczkowych systemu Schulza z Delitzsch (stanowiących dziesiątą część wszystkich Spółek zarobkowych w Niemczech) posiadają tylko 155,680,698 m. oszczędności (zaledwie blisko 149,000 m. na jedną Spółkę — podczas kiedy 90 naszych Spółek posiada 15 milionów marek oszczędności, a więc blisko 170,000 m. na jedną Spółkę). Cfr. rozprawę dr. Kuzstelana p. t.: „Pruska centralna Kasa dla Spółek a Spółki nasze i Bank Związku Spółek Zarobkowych“, z którą pozwolimy sobie poznać czytelników w jednym z najbliższych numerów „Kurjera“. — Swoją drogą nie przeczymy, że oszczędności nasze powinny być większe i rozciągać się na szersze koła ludności!

## Raiffeisen.

I.

Szesnaście lat temu, jak pierwszy raz poruszono u nas kwestyę Spółek Raiffeisen, które tyle się przysłużyły mniejszym właścicielom ziemskim w Niemczech pod względem moralnym i materialnym. One to wyrugowały lichwe ze wsi; one to tysiące rodzin wyrywając z rąk lichwiarzy, utrzymały je przy gospodarstwach, one to naprowadziły tysiące gospodarzy na drogę trzeźwości, pracy,

niach całą historją tego spotkania z baronem, który niespodzianie zjawił się nagle w Żołędziówce, jakkolwiek od czasu przemieszkawania tam starszej córki, nigdy we dworze nie bywał.

Dla spraw gospodarskich i dla załatwienia interesów przyjeżdżał zwykle do sąsiedniego majątku, gdzie miał swoją kancelaryę i naradzał się z rządzcami.

Żołędziówkę omijał umyślnie, aby nie spotykać się z Leosią.

Tego dnia jednak przyjechał, jakby uprzedzony o bytności gościa, z wyraźną intencją zrobienia sceny i wyładowania swego złego humoru; musiał wiedzieć o ożestych wizytach Włodzińskiego i uznał je za bardzo niewłaściwe.

Nie podobały mu się te sam-na-sam córki z jakimś tam gryziółką, którego zawsze lekceważył i o którym nie miał dobrej opinii, podrażniony nadto był jej uporem i naprężonym stosunkiem, trwającym bez zmiany od czasu zerwania partyi z Kraenem.

W Warszawie szepiano dokoła niego, zwracano uwagę na jej nieobecność, robiono nawet plotki, które się o jego uszy obijały.

Ta harda jej stanowczość i nieugięta duma w obronie własnej godności, upokarzały jego ojcowską władzę, zwłaszcza teraz, kiedy wydawał Ninę za mąż, dla podparcia swoich zachwianych interesów; obawiał się nowych komplikacji.

„Awanturka“ syna z Draniecka, na razie jakoś zatuszowana, sprawiała mu także niemało cichego kłopotu; miał żal do swoich dzieci, że go wiktowały ryzykowne sytuacje i zamiast pomagać, utrudniały tylko drogę do celów, wymagających spokoju, równowagi i pewności siebie.

Mięszało mu to i wiktowało jego plany i machinacje, zagrażało skandalem rodzinnym — i to w chwili, w której usiłował wcisnąć się znowu na stanowisko

oszczędności i moralnego życia. Głośno wczas w pismach niemieckich polecano te Spółki, które też powstawały we wszystkich stronach Niemiec i przeniosły się zaraz w pierwszych latach do Włoch i innych krajów.

U nas jest zastuga p. dr. Rzepnikowskiego z Lubawy, że już w 1879 r. publicznie o tych Spółkach rozprawiano. Na sejmiku Spółek w Gnieźnie, dnia 4 grudnia 1879 r., poruszył p. dr. Rzepnikowski tę tak ważną kwestyę, którą po krótkich rozprawach odroczone do przyszłego sejmiku. Widocznie nie było dla tej rzeczy jasnego zrozumienia, a nasza prasa milczała o tych Spółkach, jakby ich na świecie nie było. W 1880 r. ogłosił p. dr. Rzepnikowski w „Dzienniku Poznańskim“ (7 i 10 kwietnia) rozprawę o tych Spółkach, a na sejmiku Spółek, odbytym tegoż roku (23 i 24 listopada) w Kościanie, rozdano delegatom broszurkę p. dr. Rzepnikowskiego, wydrukowaną nakładem Związku Spółek Zarobkowych, p. t.: „O Spółkach systemu Raiffeisena i zastosowanie go w naszych warunkach ekonomicznych“. Ciekawa to rozprawa, ale bogdaj kogo przekonała o ważności tych Spółek, bo nie dla nich nie zrobiono; sejmik bowiem w Kościanie taką w tym względzie przyjął uchwałę:

„Sejmik uchwała, że godząc się na wywody p. dr. Rzepnikowskiego, nie widzi konieczności zakładania Spółek Raiffeisenowskich, albowiem korzyści z nich płynące dadzą się osiągnąć przy dzisiejszym ustroju Spółek“.

Ależ to nieprawda! Spółki systemu Schulzowego z Delitzsch nigdy przynigdy nie zastąpią Spółek Raiffeisenowskich, które przeznaczone li tylko dla rolników, niezmiernie się im przysłużyły. Różnica między Spółkami Schulzowego a Raiffeisena wykazał nam tylokrótnie, dowodząc zarazem, że Schulzowego Spółki żadną miarą nie zastąpią Spółek Raiffeisena w rolnictwie. Tym samym frazesem starano się zbyć w Niemczech zwolenników Spółek Raiffeisena, ale za tym frazesem były ukryte myśli uboczne, — obawiano się bowiem, aby Spółki Raiffeisena nie osłabiły Spółek Schulzowego przez uszczuplenie członków, kapitałów depozytowych itp. To też tym zdlawkowym argumentem Niemcy się nie zrażali, zakładając po całym kraju Spółki włościańskie, a w ostatnich latach rzeźko się wzięli do zakładania ich u nas, o czem niżej pomówimy.

Redakcyja „Kurjera Pozn.“, rozpatrzywszy się wówczas w znacznym materiale, zbranym z pism i dzieł o Spółkach Raiffeisena, przysłała do tego przekonania, że te Spółki są niezmiernie dobrodziejstwem dla społeczeństwa. Właśnie w tych dniach upłynęło lat trzynaście, jak postanowiono tę rzecz rozebrać gruntownie w „Kurjerze Pozn.“ Sp. ks. dr. Kantecki gorąco się nią zajął. W nr 247 z r. 1882 ukazał się pierwszy artykuł na temat p. t.: „Raiffeisen i jego Spółki włościańskie“. W szeregu kilkunastu artykułów rozebrał „Kurjer Pozn.“ tę sprawę, polecając Spółki Raiffeisena. Ta rozprawa wyszła w osobnej odbitce. Widocznie zainteresowały się nie które znacznie osoby z otych czasów tą sprawą do redakcyi przychodzono po informacje, a za inicjatywą sp. ks. Szamarszewskiego, Patrona Spółek zarobkowych, interesującego się także tą rzeczą, wydał „Kurjer Pozn.“ ustawy dla Spółek Raiffeisena wraz z instrukcją o zakładaniu tych Spółek, w języku polskim i niemieckim. Broszurę rozkupiono w krótkim czasie.

Na sejmiku Spółek zarobkowych dnia 4 i 5 grudnia 1883 r. w Trzemesznie poruszono znowu tę kwestyę, już po raz trzeci; referat przyjął na siebie ks. Szamarszewski, Patron Spółek zarobkowych; „dr. Rzepnikowski popierał znowu wymownie te Spółki, ale i tym razem nie powzięto pomysłu uszczuplenia dla Spółek uchwały.

Niestrudzony, a dotychczasowemi niepowodzeniami niezrażony p. dr. Rzepnikowski, udał się w marcu 1884 r. na „Siedemnasty sejmik Gospodarczy w Toruniu“, gdzie ponownie polecał Spółki Raiffeisena. Po ośmierznych a wyczerpujących rozprawach powziął Sejmik następującą uchwałę:

„Sejmik uznaje potrzebę zakładania Spółek pożyczkowych na zasadach przez p. dr. Rzepnikowskiego przedstawionych: 1) z dogodnym dla włościan kredytem, 2) z ograniczeniem na małe okręgi, 3) z ograniczeniem dywidendy i 4) z bezpłatnym zarządem w myśl Raiffeisena.“

Mówiono też następnie w Poznaniu na zebraniach rolniczych o tych Spółkach, chwalono je, polecano — ale na tem też skończono tę naszą organizacyę. Przewodniczący zakładania u nas takich Spółek twierdzili, że nie ma u nas ani pieniędzy, ani ludzi, którzyby się takimi sprawami po wsiach zajmować

publiczne, pozyskać mandat na członka „Melioracyi“, urabiać sobie popularność i osłaniać pozorami sobokstwo i chciwość, brak rzeczywistych uczuć obywatelskich i humanitarnych przy obalaniu testamentu Krokowskiej.

Zamydlał ludziom oczy frazesami, odwracał ich uwagę od sprawy, która w rażącej sprzeczności pozostawała z jego bezinteresowną niwya działalnością i zasadami, głoszonemi w celu pozyskiwania sobie fałtwiernych zwolenników i urabiania opinii, aby tem łatwiej osobiste popierać interesa.

A jednocześnie syna musiał usunąć z domu i wysłać zagranicę, aby uniknąć kompromitacyi, grożącej mu, jako urodzieliwemu, starsza córka, zrażona jego despotyzmem, uciekała sama z pod rodzicielskiego dachu, bo nie chciała uleść ojcowskiej przemocy i przystać mu związek z niekochanym dorobkiewiczem; młodsza, mniej oporna, przystawała wprawdzie na komedye uczucia i godziła się zaślubić niedoszłego szwagra, udając miłość, byle tylko jak najrychlejsz wyswobodzić się z pod patryarchalnego jarzma.

Bierność żony, która była w jego rękach jedynie niezręcznym narzędziem, zamiast zadowolenia, dawała mu tylko powód do ciągłych irytacyi.

Czuł, że w najbliższym otoczeniu swoim nie miał ani zwolenników, ani sprzymierzeńców odpowiednich i to go rozdrażniało, przy porwyciem i niecierpliwem usposobieniu skłaniało do wybuchów, które jeszcze bardziej psuły jego stosunki rodzinne.

Dbał o zachowanie pozorów na zewnątrz, ale unosząc się zbyt często, narażał je sam, co tylko zwiększało potem jego pretensye do żony i dzieci.

Trudno mu było hamować i obliczać zawsze z następstwami własnej krewkości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## (117) SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 256.)

— Pewnie, że się skończy — przywrócił mu Pniak — jeżeli pan słuchać nie zechcesz. Marnujesz pan życie, zdrowie, siły, talent!... Człowiek z takimi zdolnościami, z takim wykształceniem, powinien być zająć stanowisko pierwszorzędne, a tymczasem...

— Włazł w błoto, prawda?... to chciałeś pan powiedzieć? — dokończył za niego. — Daj pan pokój, słyszałem to już tyle razy!... No, to włazłem, i cóż?... Od kulawego nie żądajcie, aby po linie chodził; ja byłem kulawy całe życie. Pan wiesz, panie, w którym roku ja byłem pierwszy raz pijany?... w szesnastym. A wiesz pan dlaczego?... bom przepadł przy egzaminie z greki i trula mnie upokorzona ambicya. Ja, panie, byłem synem alkoholika i odziedziczyłem po ojcu nałóg, tak samo, jak inni odziedziczają wadę organiczną, albo geniusz, albo tyśnię... A potem przez lat dwadzieścia byłem jak naładowana mina, w którą los zapraszał iskry... A wiesz pan, dlaczego ostatni raz byłem pijany?... Pisałem panu. Miałem scenę... z baronem.

Zagryzał usta i uciął; otrząsnął się, jakby dreszcz po nim przeszedł, głowę odwrócił do ściany i milczał.

Doktor usiadł przy nim na łóżku i z współczuciem przypatrywał mu się uważnie.

## W sprawie Luegera.

Wiedeń, 7 listopada.

Odmówienie p. Luegerowi potwie dzenia na urząd burmistrza, konserwatywny „Vaterland“ trafnie objaśnia w następujący sposób: „Już prowokacyjne występowanie p. L. w czasie wyborów i to nawet w takich kierunkach, które nie pozostają w związku z kwestyami komunalnymi, obudzało wątpliwości co do jego kwalifikacji do miejsca naczelnego w administracji miejskiej; jednak przypuszczano, że po swym wyborze usunie tradycję, które przeszkadzały jego potwierdzeniu. Ale to nie stało się. Nie uczynił niczego, aby naprawić swą pozycję. przeciwnie posunął się do kroków i wynurzeń, które mu musiały zaszkodzić. Sposób, jakim pozwolił się swym stronnikom ucieszyć go w rocznicę urodzin, i jakim wtedy sam występował, nie przystawał wcale do stanowiska na czele wielkiej gminy, którą trzeba pojąć jako całość i której głowa nie może występować wyłączenie jako naczelnik pewnego stronnictwa.“ Dalej „Vaterland“ równie słusznie zauważa, że zachowanie mandatu poselskiego stanowiło dalszą ważną trudność potwierdzenia p. Luegera; wreszcie ostrzeża przed szkodliwymi demonstracjami, które mogłyby mieć tylko ten skutek, że „samorząd gminy zostałby na serwo zagrożony.“

Ostrzeżenie to odnosi się mianowicie do zamiaru antysemitów ponownego wybrania niepotwierdzonego p. Luegera na urząd burmistrza. W tym bowiem razie rząd musiałby ponownie rozwiązać radę miejską a więc rady komisarza ces. p. Friebiesa w ratuszu przedłużony był o kilka miesięcy.

W tej chwili p. Lueger i jego stronnicy nadrabiają gesty minę. Wczoraj frakcja niemiecko-narodowych antysemitów na wspólnym zebraniu postanowiła ponownie wybrać p. Luegera i w ogóle popierać go ze wszelkich sił, przy czem oczywiście nie obeszło się bez namyślonych napaści na hr. Badenię i „polską gospodarkę“. Sam p. Lueger wczoraj pewnym i korespondentowi oświadczył: „Nie masz Pan ani wyobrażenia co się teraz stanie. (!) Nie znam zamiarów moich wrogów, ale zapewniam, co do mnie i do moich przyjaciół, mamy nasze plany gotowe, które krok za krokiem zostaną przeprowadzone. Ołbrzymie (!) zadanie leży przed nami. Ale zostanie ono spełnione, ja to panu mówię, ja Lueger! Odtąd widzicie we mnie naczelnika wszystkich niezależnych od Węgier ludzi. To, tuz, spodoba się także Czechom.“

Że każdy przeciwnik Węgrów może liczyć na oklaski Gregra, Vaszatego i Cie., rzecz wiadoma, ale pan Lueger widocznie zachorował na manię wielkości. Cesarz Józef II, Metternich, Bach i Schmerling stali niezmiernie wysoko po nad takim faufarzem, jak p. Lueger, a nie zdołali pokonać Węgier. Od czasu ugoły roku 1867 Węgry tak się wzmożyły, że zabrać się do zamachu na ich samorząd, znaczyłoby po prostu rozbić Austrię. O tem może nie mieć wyobrażenia wiedeński trybun przedmiejski, którego widokiem politycznym nie sięga dalej, niż wzrok z wieży kościoła świętego Szczepana, ale o tem doskonale wiedzą wszyscy poważni politycy austriacy.

Pono antysemitki konieczne i Izbie poselskiej pragną kwestyą niepotwierdzenia Luegera poruszyć z pomocą interpelacji.\* Otrzymał w tym celu popisy niektórych członków klubu konserwatywów, zapewne nie uda się ani Luegerowi, ani księciu Liechtensteinowi, chociaż dr. Ebenbach pozostaje z nimi w przyjaznych stosunkach. Hrabia Badeni z pewnością nie zaprzę się odpowiedzialności za niepotwierdzenie pana Luegera. Ale też nie ulega wątpliwości, że w dyskusji, wywołanej tą kwestyą, ogromna większość Izby stanęłaby po stronie gabinetu. Wobec ewentualnej obstrukcji parlamentarnej, nowy gabinet z pewnością nie okazałby takiej pobłażliwości, jak gabinet ks. Windischgracza, lecz przeprowadziłby natychmiast odpowiednią zmianę regulaminu obrad.

Rzecz ciekawa, że ostatnimi dniami usiłowano skłonić Nuncyusa do interwencji u dworu na korzyść pana Luegera. Oczywiście Nuncyusz Agliardi stanowczo odmówił. Przebywając od niedawna we Wiedniu i nie władając językiem niemieckim, Nuncyusz naturalnie nie może znać wszystkich szczegółów, zwłaszcza parlamentarnych. Korzystając z tego, przyjaciele p. Luegera usiłowali wbrew wprowadzić w mówić w Nuncyusa, że p. Lueger nie zaczął nigdy Węgrów, narodu węgierskiego, tylko pewne stronnictwo węgierskie, chociaż w rzeczywistości, jak to poświadcza protokół stenograficzny kilkunastu mów pana L., napadał on zwykle na cały naród węgierski i to frazesami dawnych czasów Bacha i Schmerlinga, przystrojonymi w nowomodną szatę demokratyczną. Ale, powtarzam, Nuncyusz odmówił wszelkiej interwencji, a dziś pewnej wybitnej osobistości

Autorewiew utopił, od Bacona począwszy, patrzą na świat zwykle przez różowe okulary, i zestawiając owoce pracy ludzkiej, spodziewają się od dalszego udoskonalenia techniki i postępu nauk uszczęśliwienia ludzkości, a nie uwzględniają dostatecznie tego, od czego głównie przyszłość zależy: prądów etycznych i społecznych. Nie brak jednakże i pesymistów, którzy rozpatrując się w stosunkach naszych, do mniej zadowalniających dochodzą wyników; nie wierzą w szczęście ludzkości, lecz obawiają się czasów smutnych i ponurych, a dając wodze fantazji, tworzą na podstawie niezdrowych stosunków i dążeń obecnych smutne obrazy przyszłości, utopie, które w rzeczy samej nie są niczem innym, tylko satyrą na świat dzisiejszy.

Satyryczna taka utopia jest także wymieniona na czele powieści Zacharjasiewicza. Podczas swego ostatniego pobytu w Paryżu zajął autor w głąb tego hulającego i lekkomyślnego życia, jakim odznacza się metropolia francuska, i pod wpływem świeżego wrażenia, zadał sobie pytanie, jak się ukształtuje przyszłość, jeżeli stosunki się nie zmienią i prawdy etyczne charakteryzujące nasze „fin de siècle“ nie ustąpią miejsca poważniejszym zapatrywaniom i dążnościom. Odpowiedź na to pytanie wypadła niewesoła i autor przedstawił ją społeczeństwu pod formą romansu z XX wieku.

Treść jego jest następująca: Pomocnik w handlu towarów wysortowanych Orion — aby nie ubliżyć pamięci Świętych Pańskich, przyberali ludzie owych czasów imiona, jakie im się właśnie podobały, nazwiska gwiazd, gór, drzew lub kwiatów — poznał na balu publicznym w sposób dość oryginalny piękną pomocniczkę w sklepie żałobnym Chryzantemę,

w rozmowie o sprawie Luegera — oświadczył, że oczywiście hr. B. Badeni miał najpoważniejsze powody odmawiania p. L. potwierdzenia.

Ze tak samo na tę kwestyą zapatruje się też hr. Hohenwart, świadczy o tem dzisiejszy artykuł „Vaterlandu“.

\*(Stało się to wczoraj. — Zob. „Z biegnącej chwili“.

## Niemcy.

**Berlin, 8 listopada.** Konferencja, zajmująca się rewizją ustaw o zabezpieczeniu, ukończyła swoje obrady prawdopodobnie dzisiaj, poczem rozporządzenie zastanawiające nad kwestyą zniżenia w jedno ustaw o zabezpieczeniu na starość i w razie niemożności na podstawie projektu, wypracowanego przez prezesa dr. Boedikera. Projekt ten obejmuje następujące punkta: zabezpieczenie renty, przyłączenie zabezpieczenia chorych, usunięcie znaczków, zmniejszenie nagromadzenia kapitału, skoncentrowanie administracji, ograniczenie liczby zarządów, sądy rozjemcze i męzowie zaufania, uproszczenie procedury, zniżenie kosztów.

— Wobec doniesienia, iż ministerstwo wojny zamierza robotników w swym obrębie zatrudnionych poddać nowo utworzonej się mającej instancji, uważa „N. A. Ztg.“, że taki zamiar nie istnieje, a zatem nie może figurować w przyszłym etacie Wiadomości ta zawiera to prawdziwie, iż w etacie zażądano dość znacznej sumy na stworzenie centralnego miejsca, którego zadaniem ma być troska o robotników, zajętych w wojskowych warsztatach.

— „Hamb. Nachr.“ występująca za utworzeniem nowych paragrafów karnych w sprawie obrazy majestatu i wyrażają nadzieję, iż rząd zastanawia się już nad tą kwestyą.

— Cesarz wyjechał w czwartek wieczorem do Piesdorfu, własności ministra Wedela, na polowanie i wrócił z tamąd dziś wieczorem do Poczdamu.

— Przewyżka dodatków matrykularnych nad przekazami wynosi w nowym etacie blisko 6 milionów marek.

— Kiedy nie powiodła się procedura przeciwko prywatnemu docentowi berlińskiemu, znanemu socjalistom Dr. Aronsowi, zastanawiają się w ministerstwie oświaty — jak się dowiaduje „Frankfurter Ztg.“ — nad tem, czy można uczynić przeciwko rewolucyjnie usposobionym profesorom uniwersyteckim. Wzmiankowane pismo sądzi, że ministerstwo powraca teraz do pierwotnego zamiaru swego, aby zmienić statuty fakultetów w ten sposób, iżby minister oświaty miał prawo usuwać przynajmniej docentów prywatnych, nie będąc wiązany orzeczeniem fakultetu.

— Na Zebraniu wyborczego okręgu Osterath przemawiał dep. dr. Bachem przeciwko Związki robotników, tłumacząc słuchaczom, iż tenże broni i reprezentuje głównie interesy wschodniej wielkiej własności gdy tymczasem na zachodzie wielka własność jest rzadką i głównie istnieje średnia i drobna własność ziemska. Tylko polityka możliwego wyrównania interesów jest zdrową polityką. Sp. Windthorst, był śmiertelnym wrogiem wszelkiej jednostronnej dążności interesów.

— Wydział prowincjonalnego związku konserwatywnego dla Pomorza, który, jak wiadomo, w przeciwnieństwie do „Kon. Kor.“ wyraził uznanie dla pastora Raucha z Cladowa, teraz w nowym oświadczeniu wypiera się go, zaznaczając, iż pan pastor sam musi teraz przekonać się, że dalsze jego działania dla zasad konserwatywnych w duchu chrześcijańskim socjalnym nie będzie już mogło odbywać się w obrębie związku konserwatywnego.

## Rosya.

\* Gra giełdowa. „Rusk. Wied.“ wydrukił w nr. 280 artykuł poświęcony wyświetleniu przyczyn, które wywoływały udział w grze giełdowej t. z. „publiczności prywatnej.“

Wiadomo — czytamy tam — że przyczyną główną zmian w kapitalizacji i zostającego z nią w związku podwyższenia kursu wszystkich walorów, były rozległe operacje konwersyjne, które, walory przynoszące 6, 5 i 4%, zamieniły na 4 i 3 1/2% we, i które z biegiem czasu dotknęły także i papiery hypoteczne. Obniżenie stopy procentowej od walorów państwowych i prywatnych i emisja nowych o niższym procencie, spowodowały zwyżkę kursu walorów dywidendowych, przynoszących wyższy i mniej więcej stały dochód. Jeżeli dawniej dochód całkiem pewnego papieru nie był niższym od 5%, to akcje banków, dróg żelaznych i towarzystw ogólnych, musiały się kapitalizować w stosunku 6%, walory zaś przemysłowe w stosunku jeszcze wyższego procentu. Ze zmianą dochodowości walorów gwarantowanych, musiała z konieczności nastąpić zmiana w dochodzie,

Młodzi podobali się sobie, a że interesu ich były pokrewne, po krótkiej rozmowie postanowili się pobrać — i „do ksiąg matrykularnych zapisano nowe małżeństwo.“

Po roku założyli handel na własną rękę, mieli być zapewniony i nie im nie brakowało do zupełnego szczęścia. Nie trwało to jednak długo. Przemysłna Chryzantema oświadczyła Orionowi, że dla konkurencji żałobnego sklepu z naprzeciwką zamiast zwykłej panny sklepowej trzeba przyjąć młodego i przystojnego subiekta, któryby przyciągał odbiorców i umiał pocieszać strapione wdowy. Mąż po krótkim uporze zgodził się na to propozycję, a na jednym z balów publicznych zaangażowała Chryzantemę rumianego chłopca, który mógł uchodzić za ideał pomocnika. Interes polepszył się znacznie i dochody wzrastały codziennie.\*

Orion jednakże był dziwnym człowiekiem, nie zwał się winy lecz przez atawizm. Po dziadku, który był poetą, odziedziczył uczucia skromności nie przystające wcale do XX wieku i pomiędzy innymi przynależało mu się, że jak interes tak i żona powinny należeć do niego samego. Przypadkowo znalazł dnia pewnego w książce kasowej list swój żony do pięknego pomocnika i rozgniewany winowajcę zrzucił ze wschodów, a żonie zrobił scenę niemiłą. Chryzantema jednakże była dzieckiem swego czasu, na atawizm nie cierpiała. To też wysłuchała z uśmiechem wyrzutów mężowskich, a wreszcie tak artystycznie udała obrazona niesprawiedliwym zarzutem niewierności, że mąż, nie umiejąc sobie poradzić, uważał za stosowne zniknąć jej z oczu.

Mimo swego atawizmu, był Orion dobrym ekonomistą, a ponieważ nieszczęście się już stało i odmienić

jaki przynoszą walory dywidendowe. Ztąd właśnie powstała zwyżka kursów niemal wszystkich papierów, przynoszących stałą dywidendę. Z drugiej strony, zmniejszenie dochodów zmusiło wielu tych, co lokowali dawniej kapitały w walorach państwowych i kolejowych, do szukania innej lokaty korzystniejszej, bowiem trudno im było pogodzić się z zmniejszeniem budżetu. Ztąd właśnie powstał spotegowany popyt na akcje bankowe i rozmaitych towarzystw akcyjnych. Wszystko to prowadzi do wniosku, że do podniesienia się kursu walorów dywidendowych stworzono przyczyny, nie mające nic wspólnego ze spekulacją.\*

Nie ulega wątpliwości, że wnioski powyższe mają dużo słuszności, ale też niewątpliwie jest, że spekulacja korzystająca z tego nastroju kapitalistów i podbiła w interesie własnym kursa papierów dywidendowych do takiej wysokości, jakiej nie osiągnęłyby z pewnością, gdyby to zależało od zabiegów tych, co jedynie szukali korzystniejszej lokaty dla swych kapitałów.

## Telegramy.

**Glasgow, 9 listopada.** Przypuszczają, że strejk zakończy się w najbliższych dniach.

**Carogrod, 9 listopada.** Armiejscy oblegający w liczbie 3800 garnizon w Zeitun, zostali rozproszeni przez Mustafę baszę na czele 10 batalionów. Turcy zdobyli 2800 karabinów systemu Henry Mattiego, 1200 rewolwerów i wiele amunicji.

**Madryt, 9 listopada.** Z Kuby donoszą, że przywódca powstańców Gomez, rozkazał powstańcom niszczyć własność tych, którzy nie chcą płacić podatków na rzecz powstania. Mareo grozi plantacyom cukru i żąda trybuntu od ludności wiejskiej. Powstańcy unikają poważniejszego spotkania z wojskiem hiszpańskiem.

**Zofia, 9 listopada.** 40 radostawistów nie podpięło odpowiedzi na mowę tronową, ponieważ inauguruje ona rusofilska politykę.

**Paryż, 9 listopada.** Contre admirał Chauvi, został mianowany jeneralnym szefem marynarki.

**Rotterdam, 9 listopada.** Zarząd kolei holenderskich zaprowadzi w grudniu taryfę strefową.

**Carogrod 8 listopada.** Z urzędowego źródła tureckiego donoszą: Oddział wojska, wysłany przez władze z Erzerum do miejscowości Manis (Terdjan), zamieszkałej przez chrześcijan i mahometan, a oblezionej przez 200 indywiduów w strojach Kurdów, zdołał wzbudzić postrach i rozproszył całą gromadę rozbójniczą. Według tego samego źródła, jeden z wybitniejszych Armiejskich aresztowany został w chwili, kiedy zajęty był w swoim mieszkaniu robbieniem nabożów. Aresztowano także kilku innych Armiejskich, przebranych za żołnierzy, lub służbę rządową.

## Z najświeższych wydawnictw.

Dr. Ludwik Mizerski — Poznań. — „Anakreon i jego pieśni“. Zblazowani pseudoboletryści poznańscy zaprzestaną chyba powtarzać bajkę o „Beocy poznańskiej“, i ze spienowatym grymasem przebąkiwać o prozaicznej nudzie przechadzającej się po bruku nadwartańskiego grodu, gdy dowiedzą się, że stykamy się tu codziennie z poetą na wskroś oryginalnym, z poetą nie tylko w pieśni, ale i w życiu. Jest nim szanowny p. dr. Mizerski, radca konsystorza arcybiskupiego, który, idąc za przykładem biskupa Ptolemaid, św. Grzegorza Nauzjanzeńskiego, biskupa Naruszewicza i innych — bliższą zawarł znajomość z wesolym śpiewakiem z Teos. A w jaki uczynił to sposobem... aż zazdrości doprawdy bierz!

Posłuchajmy: ot w pamiętnym roku onym, gdy Teuton ponury wziął się z krzykliwym Gallem za bary, błędził nad Szprewym brzegiem młody adept palestry; krew w nim grała Sarmaty, więc nie dziwnego, że w uchu brzęczała mu śpiewka hulaszka: „nie ma szczęścia na tym świecie, jak przy szklance i kobiecie“, — a tu tymczasem trzeba było poufalić się z sztywnymi paragrafami prawa pruskiego. Pan Ludwik, usiłując ochronić się przed oschłością, postanowił jednak nie skapitulować, choć z drugiej strony brutalna, praktyczna wartość ideałów burzowskich razić go musiała, jego, który w każdym celu był estetykiem, szczerym miłośnikiem czystego piękna, smakoszem wytwornym artyzmu. Z hasła „Weib, Wein und Gesang“ poszedł tylko za ostatnim akordem wcielając wien dwa poprzednie, — i miasto puścić wodze namiętnościom, jak inni jego rówieśnicy, przyzwał na pomoc wyobraźni „Ανακρεοντα Οδαια“ i odtąd codziennie „dla własnej rozrywki“ ułatywał „na skrzydłach motylków anakreonickich z przykrego otoczenia w wiecznie pogodną krainę uludy.“

się nie dało, postanowił przynajmniej skorzystać z niego. Doskonale, z jaką żoną odegrała rolę niewinnie obrażonej, naprowadziła go na myśl, że mogłaby występować w teatrze i grać swą ogromną zarabiaczku. To też nie wiele myśląc, udała się do domu wprost do dyrektora teatru, któremu właśnie ucieka pierwsza artystka dramatyczna, i polecił mu na jej miejsce Chryzantemę. Dyrektor nie bardzo wierzył w zdolności kandydatki — bo w wieku XX może tylko dobrze odgrywać rolę osoba, która przeszła je rzeczywistości w życiu — ale słysząc o przygodzie Oriona, zapalił się i natychmiast wybrał się do Chryzantemy, aby odbyć z nią egzamin. Próba wypadła nadszpejwanie świetnie, Chryzantema zgodziła się na propozycję i w kilka dni potem zabyła w Paryżu nową gwiazdą występującą pod nazwiskiem Oriflany.

Zadowolony ogromnym sukcesem, pogodził się Orion z żoną, a nawet zaczął powątpiewać o jej winie. Występy przynosiły ogromne pieniądze: to też szczęśliwe małżeństwo oddało skąd swój pod dozór starego pomocnika i przeniosło się do innej części miasta, gdzie świetnie dla wielbicieli sztuki otworzyła salony. Wielbicieli tych znalazło się wielu, napełniali oni co wieczór salony sławnej artystki, korzystając z jej grzeczności, i Orion dumny był z swej żony i szczęśliwy jak nigdy. Początkowo było mu nieco niewygodnie w nowym, świetnym towarzystwie, lecz z czasem przyzwyczaił się do niego i szczególnie polubił recenzenta „Wielkiego Dziennika“, Orestesa, cichego, spokojnego chłopca, którego pochwałam żona głównie zawiądywała swe powodzenie.

(Dokończenie nastąpi.)

mogli; oodstręczano od tych Spółek, wołając, że ludność wiejska jeszcze nie dojrzała dla takich rzeczy; zbijano p. dr. Rzepnikowskiego i jego zwolenników argumentami, że „jeżeli różnik potrzebuje pieniędzy, to, skoro stawi odpowiednią gwarancję, dostanie ich w Spółce pożyczkowej.“

Kiedy p. dr. Rzepnikowski zwrócił w Kościanie uwagę na humanitarną stronę Spółek Raiffeisena, które przed udzieleniem pożyczki wywiadują się, na co ich członek poszukuje, to odpowiedziano mu, że Spółki pożyczkowe czynią to samo, „badając często cel pożyczki, bo cel dobry daje niejaka gwarancją pożyczki.“

Tem i podobnymi argumentami, zapożyczonemi od liberałów niemieckich, obawiających się, aby im dwóm, ksiądz i wogóle inteligencja konserwatywna nie odebrały chłopów, zbywano u nas przyjaciół Spółek Raiffeisena.

„Nie ma u nas pieniędzy na utrzymanie Spółek po wsiach“ — powiadano u nas. Ale tem straszono też Raiffeisena, on jednak się tem nie zrażał i już po kilku latach istnienia tych Spółek odpowiedział dowodom, że Spółki jego mają „weit iber den Bedarf“ i to pieniądze, zebranych przeważnie z parafii, jako z obwodu Spółki. Podług statystyki było w Niemczech w 1894 r. 3700 Spółek Raiffeisena, które około 160 milionów marek wypożyczyły różnikom i to mniejszym przeważnie. — Przypatrzmy się, ile to naszego ludu pieniędzy jest jako oszczędności złożonych w kasach miejskich, powiatowych itp. Te to nasze pieniądze idą na pożyczki, operujące niejednokrotnie przeciw nam przez zakupywanie ziemi przez popieranie handlu i przemysłu. Hakatyści mają w tych kasach pewne źródło zasiłkowe. Gdybyśmy byli przed szesnastu laty usłuchali rzetelnego głosu p. dr. Rzepnikowskiego, albo przed trzynastu laty poszli za głosem „Kuryera Poznańskiego“, ilebyśmy byli dziś mieli kapitałów, mogących zasilać nasze banki parcelacyjne? Ten lud, który z zupełnym zaufaniem zanosi pieniądze do kas miejskich powiatowych, byłby za równym, a niewątpliwie i z większym zaufaniem oddawał swój zaoszczędzony grosz Spółce Raiffeisena, widząc, że w niej zasiadają poważni i szanowani w parafii gospodarze, dający depozytariuszom wszelką rękojmię.

Alę, prawda „u nas nie ma ludzi, którzyby się takimi sprawami po wsiach zajmować mogli ludność wiejska jeszcze nie dojrzała do takich rzeczy!“ Tak prawiono też Niemcom, tak i u nas oodstręczano od zakładania Spółek Raiffeisena. W Niemczech się tem zbudzić nie pozwolono, ale u nas inaczej. — Niejednokrotnie zbijaliśmy ten bezpodstawny argument, dowodząc, że są ludzie, tylko trzeba ich chcieć szukać. Jeżeli ich nie ma tu, to są tam, nie w tej, to w owej parafii. Czyżby żaden gospodarz z tych, których to widzimy w Kółkach rolniczych i tu w Poznaniu na Zjeździe tych Kółek, nie miał mieć kwalifikacji do prowadzenia najprostszych w świecie zapiszków książkowych w dochodzie i rozchodzie? Ktoby temu uwierzył!

„Ludność jeszcze nie jest dojrzała dla takich Spółek“, „nie zbywa przecież na innych instytucjach, mogących różnikom dopomóc i t. p.“ — prawia u nas, odradzając zakładania Spółek Raiffeisena. Cremer, w rozprawie o niemieckich Spółkach Raiffeisenskich tak na to odpowiada:

„Szczególna to rzecz, że w okolicach, gdzie Spółki włościańskie jeszcze mało albo wcale nie są znane, ilekroć się kto starał o ich założenie, albo o obudzenie dla nich interesu, wszędzie spotyka się z jednymi i temi samymi zarzutami. Powiadają, że „ludność jeszcze nie dojrzała do takich przedsięwzięć; mówią, że interes dla Spółek po wsiach w ogóle jeszcze nie rozbudzony, że nie brak przecież innych instytucji finansowych, mogących dopomagać różnikom i t. p. Takie głosy odzywają się ze stron tych, którzy nie zajmują się wcale tą kwestyą i nie znają dokładnie zadania Spółek włościańskich i ich organizacyi.“

To, co Cremer powiedział o Niemcach, oponujących przeciw Spółkom Raiffeisena, odnosi się także do naszych stosunków. Ludzie, którzy nie zajmują się tą sprawą, ludzie, którzy nie znają jej wcale, występują przeciw niej, pociągają za sobą drugich, mających to samo, co oni wyobrażenie o systemie i organizacyi Spółek Raiffeisena. Cóż n. p. wart ten frazes, jakoby Spółki pożyczkowe tak samo jak Raiffeisenskie pytały się „często, na co włościanin potrzebuje pieniędzy, bo cel pożyczki daje niejaka gwarancją pożyczki?“ Tym argumentem ubito kwestyą Spółek Raiffeisenskich w Kościanie na Sejmiku Spółek.

## Jan Zacharjasiewicz.

Orion i Chryzantema czyli romans w XX wieku. Warszawa, Gebethner i Wolff. 1895. 8-vo str. 187.

Nic nie budzi tak silnie ciekawości ludzkiej jak tajemnica przyszłości. Od niepamiętnych czasów starał się też człowiek na rozmaite sposoby odgadnąć losy swoje, rodziny lub narodu, i wróżbił zawsze wielkimi cieszył się poważaniem. Nie zmieniło się to do dziś dnia. Ogół niekoniecznie wprawdzie wierzy w przepowiednie, ale chętnie podaje rękę cygance, aby z linii nakreślonych pracą życiową, wyczytała tajemnicę przyszłości, doczytuje się swych losów w jarmarcznych „planetach“ i szuka w trudnych wypadkach rady i oświecenia u karciarzki; wiara w sny wreszcie dość jest rozpowszechniona także w inteligentnych sferach, a jako nowe źródło wieszczbiarstwa pojawił się spirytyzm, przyciągając tajemniczą swą niezrozumiałością tysiące ciekawych.

Umysły głębsze mniej troszczą się o własne swe losy i nie wierzą w możliwość ich poznania; natomiast starają się za pomocą kombinacji po wątku filozofii lub historii i obserwacyi prądów społecznych odgadnąć kierunek, w jakim się rozwija ludzkość, sposob przyszłych urządzeń i przyszłego życia. Kombinując takie mniej lub więcej fantastyczne od czasów lorda Bacona chętnych znajdują czytelników i wywierają czasami wpływ znaczny w życiu społecznym, jak dowodzi znana utopia socjalistyczna Amerykanina Bellamyego.

Taka była geneza książki; rozpatrzenie się w zawartych w niej przekładach anakreontyków krępuje cokolwiek zastrzeżenie tłumacza, że artystycznej pracy dokonał był „dla własnej rozrywki”. Okoliczność ta atoli, jak nie mniżej subiektywne nieco uzasadnienie upodobania swego w niefortunnym kochanku Euripili, uzasadnienie, które schodzi ostatek nie na wydziałanie dyletanckich ciosów „niemiłosiernym panom filologom”, — odsłaniają artystyczną, oryginalną organizację tłumacza-poety i wyszlachetnione, indywidualne poczucie piękna. Wylaczając z góry z naszych zastrzeżeń osobniki o tak wysubtelniomym smaku jak nasz tłumacz, musimy zaznaczyć, że z naszego stanowiska podpisać nam raczej wypadła zdanie Moerikego, iż „najcenniejsi i najtrudniejsi mężowie z nowotęjską lutnią w ręku przemieniają się prawie w swoje własne kontrasty”, a pokiwać głową na zbyt eufemistyczną charakterystykę stylu Anakreonta: „motyłkowa swoboda, epikurejski pogląd na świat, zapach róż, dźwięk lutni i pubarów, ulotna, wolna od namietności (???) miłośćka, ssaca upojenie (aha!) z kielicha rozkoszy (tak! tak!), a to wszystko owiane błękitem nieba greckiego i skryzalizowane w brylantową piosenkę.”

Nie dla tego, iżbyśmy zaliczali się do „areopagu filologicznego”, ale z zasadniczego punktu widzenia nie możemy wcale uważać za wielkie „szczęście” dla naszych czasów, iż między tyłoma „klasykami” dziełami literatury starożytnej przechowały się również anakreontyki; świat nie straciłby za prawdę tak wiele, a byłby mniej pogański, gdyby większa część „klasyków” poszła była z dymem. Nie możemy także dzielić „przyjemności” tłumacza i w dobrym przyjęciu tejskiego śpiewaka w Polsce dopatrywać się naszego „nie pozostania w tyle za oświeconymi (!) narodami.” Z prawdziwą „przyjemnością” spieszymy jednak z zaznaczeniem, że po za temi amatorsko-retorycznymi dywagacjami nie różni się szanowny p. Radzka w zasadniczych poglądach z nami, jak o tem świadczą następujące słowa: „Wstrętna ta czułościowość w wykołojonych afektach poety pada ciemną plamą nie tyle na niego samego, ile na całe społeczeństwo helleńskie, które wybijając się na wyżyny estetyki i umiejętności, mogło się równocześnie po najdłuższych błaskach bezdrożach etycznych. Anakreon, wierny syn swjej epoki, opiewając tak namiętnie „miłość grecką”, jest jaskrawą ilustracją owjej wysokości kultury pogańskiej, która pozabawiona nadprzyrodzonego światła religij objawionej, deptała nieraz najelementarniejsze prawa przyrody i porządku społecznego.”

Podkreśliwszy razem z tłumaczem nasze „reservatis reservandis”, możemy teraz bezbipiecznie przywrócić się tym cackom poetycznym, które tłumacz w szczeropolski przetopił kruszec, uważając, że kopiować je „byłoby to samo, co ścierać delikatny, tęcza malowany puch ze skrzydeł motyla, lub lepić z wosku różę, ładując podobną do róży prawdziwej, ale pozbawioną cudnego jej aromatu.”

Z treści zawartą w naszej książce zapoznaliśmy się niezawodnie dostatecznie, więc pozostaje nam tylko zwrócić całą uwagę naszą ku formie, językowi oraz ku tym momentom, które Niemiec określa zwrotem „was drum und dran haengt”. Otóż miło nam zaznaczyć, że dobra sława naszych tłumaczy nie została nadwierzona skutkiem wstąpienia w ich szeregi p. dr. Mizerskiego. Piękny nasz męsko-ciepły język i w ustach p. Mizerskiego „wszystko wydać zdolny; — gniew się, leci, brzmie, prznika”. Tłumacz nasz rozumie muzykę słów, odczuwa harmonią gładkiego rytmu i rymu, ztąd też z każdego wierszka technicznie upajająca symfonia tonów. Z tych strun polskich napiętych na lutnię Anakreonta nie spływają melodye do akompaniamentu hulastycznej biesiady, nie, dźwięki oboiskiej tej harfy dostrobyły się raczej do pluskotu nadobnej Goplany, tak jak ją widzimy świeżą a do współczesnego naszego otoczenia podobną, wychylającą się z ram Pileckiego obrazu. Tak tylko umiemy określić ten czar współczesności, tę wysubtelnioną atmosferę buduarową, tę wyrafinowaną miękkość języka przekładów dr. Mizerskiego. Choćby dla zakosztowania pozwalamy sobie przytoczyć wdzięczny kawałek „Amorek z wosku”:

Woskowego Kupidyda  
Niósł na sprzedaż młodzieńcy hoży;  
Któs targował się zacyzna,  
Wtem ja rzeknę: „Kupię drożej!  
Mów, co żądasz za Amorka?”  
On zaś na to po dorytku:  
„Hej, co łaska, dajcie z worka,  
Bom ja nie handlarz, panicku,  
Lec już dłużej z tym figlarem  
Spać nie mogę w jednej chacie.”  
Jam się rozśmiał i zarazem  
Rzucił drachmę: „Na, to macie!  
Ty zaś psotny Kupidydie,  
Ogień skrzysz mi w sercu raźnie,  
Bo inaczej sprawię kaźnię,  
Ze twój wosk się wnet rozpylnie.”

Doprawdy, gratka to dla ruchu w literaturze pięknej takie przekłady; za odbitek z roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk wdzięczną będzie szanownemu tłumaczowi niejedna czytelniczka, a trzeba wiedzieć, iż dopełnił jeszcze swe dziełko przekładem epigramów i cytat z pieśni anakreontycznych. Dwa „okruchy brylantowe” zaokrąglił tłumacz i rym zabawił, a w jaki sposób, niech świadczą przykłady:

„Pokochoł mnie świat maleńki,  
Bo go chętnie bawię.  
Mile śpiewam mu piosenki  
I rad gadki prawie.”

albo:  
„Losów nie moja to wina,  
Ze spełniam puchary wina.”  
lub wreszcie:  
„Pięknie, gdy miłość pamięta,  
Jakie wstyd na nią nakłada pęta.”

Przytaczając na zakończenie, wierszyk własnego utworu, napisany przed laty w duchu Anakreonta wyrażamy pod adresem zbyt skromnego autora oczekiwanie, że przeciw teraz nie będzie wzięty w tece swoich „rytmotwórczych igraszek” drugie 23 lat, lecz coprawdy podzielił się nimi ze spragnionymi Wielkopolanami, — wtedy niechybnie zainicjujemy poznańskim czarownikom na nutę walczyka: „Nie mają racji, nie mają nie, co o Poznaniu gaworzą źle.”

Ale oto „Łuk Kupidyda”, samodzielny płód muzy pana radczy:  
W Heby ogrodzie błądząc raz w lecie,  
Pod różą wonnym namiotem

Znalazłem śpiące prześliczne dziecię  
Z skrzydełkami złotem.

„Ha! mam cię, ptaszku!” krzyknę radośnie  
Na maleńkiego sztyderca.  
„Skaręć cię za to, żeś nielitośnie  
Ranił me serce.”

Już, już go chwytam, lecz zdradne chłopię  
Zręcznie wyśliznę się z dłoni,  
Rozepnie skrzydła i het po ströpie  
Niebieskim goni.

Łuk tylko złoty został na krzewie,  
Na nim więc zemsty żar gasze.  
Łamiąc go — „Teraz!” — zawolałam w gniewie,  
„Nie straszny Waszę!”

W tem z poza mirtu z liźkiem jutrzemki  
Zdziwiona wyrzeka Heba  
I w tejże chwili strzeleżyk maleńki  
Spuścił się z nieba.

W lot zamiast luku brwi jej hebany  
Ściągnął i wysłał grot złoty,  
Iz dotąd serce od owjej rany  
Schnie ni z tęsknoty.

V—ski.

## Z Teatru.

„Balladyna” na naszej scenie — eksperyment to dość ryzykowny. Zważyć bowiem wypadła, że sztuka ta, aby sprawić należyte wrażenie, wymaga dwóch rzeczy, któremi w bardzo niedostatecznym stopniu rozporządza teatr prowincjonalny, a mianowicie artystów przywykłych do odtwarzania bohaterów scenicznych wielkiego stylu i środków finansowych na możliwie efektywną i wspaniałą wystawę. Eksperyment ten powiódł się jednak i to w daleko wyższym stopniu, niż spodziewać się tego mieliśmy prawo, z uwagi na szczupłość samej natury rzeczy siły i środki naszej sceny poznańskiej. Całość, zarówno wystawa jak gra przedstawiała się dość okazałą i zadowolila publiczność, zapewniającą szczerze teatr.

Po części powodzenie to „Balladynę” przypisywać należy przedstawicielce roli tytułowej. Panna Paszkowska posiadała na Balladynę wyjątkowe szczęśliwe warunki. Rola ta, leży jej, jak mówią w żargonie aktorskim, nietylko w głosie, ale i w twarzy i w temperamencie. W wielkiem, pełnem wyrazu czarnem oku artystki, migoczą jakis pomure, groźne, blaski, nadające się w sam raz do wydatnienia demonicznego ognia palącego się na dnie duszy, odtworzonej przez nią bohaterki tragedji Słowackiego.

Wyraziliśmy jednak krzywdę utalentowanej artystce, szukając przyczyn silnego wrażenia, która jako Balladyna wyrwała na widzach, wyłącznie w warunkach jej zewnętrznych. W grze jej onegdajszej widoczny był także niezwykły talent, połączony z sumienną, nie pomijającą najdrobniejszych nawet szczegółów pracą. Co prawda nie udało się jeszcze młodej artystce pokonać wszelkich trudności tej olbrzymiej roli Obok momentów oddanych z potężną porywawą widzów siłą dramatyczną, był chwile, choć niezbyt liczne, które wyszły cokolwiek blado. W każdym jednak razie Balladyna p. Paszkowskiej jest poważną bardzo kreacją artystyczną, stawiającą młodą artystkę w rzędzie sił, z któremi liczyć się powinna każda scena. Twierdzimy też nie obawiając się zarzutów przesady, że pomiędzy bohaterkami naszych scen polskich nie ma w obecnej chwili artystki, która by właśnie rolę Balladyny grać mogła z równem jak panna Paszkowska powodzeniem.

Szkoda, że niepospolitą też już dzisiaj, a obiecującą więcej jeszcze w przyszłości siłę, utraci wkrótce nasza scena, jak się bowiem dowiadujemy, panna Paszkowska zawarła tylko kontrakt trzymiesięczny z dyrekcją tutejszego teatru i od Nowego Roku powraca do Krakowa, gdzie jej ofiarowano daleko korzystniejsze warunki. Jedną w każdym razie, i to nie małą korzyść odniesie p. Paszkowska z poznańskiego pobytu, a mianowicie, że występując kilka razy tygodniowo i to bez wyjątku prawie w rolach pierwszorzędných, powiększyła w wysokim stopniu zasób swego scenicznego doświadczenia. To doświadczenie zaś przy niewątpliwym talencie i nadzwyczaj szczęśliwych warunkach, zapewni młodej artystce na każdej scenie wybitne stanowisko.

Z reszty artystek, występujących w „Balladynie” szczególne uznanie należy się przedewszystkiem pani Majdrowiczowej, wybornej, pełnej szczerego, chwytającego za serce uczucia, przedstawicielce roli Aliny.

I pani Królikowska, jako matka, gra na wskroś realistyczną a pomimo to wolną od wszelkiej przesady, zasłużyła sobie na szczerzy poklask publiczności.

P. Vernon jako Goplana prezent wała się bardzo efektywnie, o grze jej jednak nie możemy wydać stanowczego sądu, większą bowiem słów Goplany ginęła prawdopodobnie w goplanej toni jeziora, nie dochodzą do uszu słuchaczy!

Z artystów zasługują na wymienienie pp. Królikowski (pustelnik), Jakubowski (von Kostryn) i Grabowiecki (Filon).

## Amerykański jubileusz.

Za „Kuryerem Polskim” z Milwaukee z dnia 16 października r. b. podajemy poniżej charakterystyczny opis uroczystości, oraz dzieje ćwierćmilionowego miasta obchodzącego złoty jubileusz istnienia.

„O święcie doniosłe strzały armatnie przypomniły Milwaukeeńczykom, że to dzień uroczysty — półwiekowa rocznica założenia miasta Milwaukee. Bicie we dzwony towarzyszyło poczuciu dnia pamiętnego a w historii naszej tak ważnego. Pięćdziesiąte urodziny miasta ćwierćmilionowego? To cud chyba! Czy słyszał kto kiedy, aby w ciągu pół wieku urosło na miejscu dziesięciu lasów miasto tak olbrzymie? Wszak najstarsze, od wielu stuleci istniejące miasta europejskie i azjatyckie pozostały — z nielicznymi wyjątkami — daleko w tyle. Wszak w samej Ameryce, z wyjątkiem Chicago i San Francisco żadne inne miasto tak szybko nie wzrosło do pierwszorzędnego stanowiska jak Milwaukee! A jednak to prawda. W ciągu pół wieku miasto nasze prześcignęło tysiące miast wiekowych, i przewodzi im dzisiaj pod względem ludności, przemysłu i handlu, stoi im na równi pod względem etycznym a dogoni je wkrótce pod względem kultury i ogłady obyczajów. Rządka to rocznica! Przejmuje ona Milwaukeeńczykom dumy, na samą myśl o dokonaniem tak wielkiem dziele, rozlewa w nich entuzjazm i zachęta do obcho-

dzenia tej uroczystości jak najwspanialej. I nie powstydzi się miasto swoich mieszkańców. Jak jeden mąż stanęli, a który nie mógł pieniędzmi przyczynić się do oświetlenia obchodu, ten osobę swą stawił na usługi miasta i poszedł paradować. Parada wypadła znakomicie. Wielka to była demonstracja i pozostała na długi czas wrytą w pamięci uczestników i widzów.

„W okolicach naszego miasta były dzikie lasy i bagna, zaludnione przez Indian. W spuściznie po czerwonoskórém plemieniu nie otrzymaliśmy żadnych zapisków, któreby posłużyły nam za materiał do historii. Istnieje jednak kilka legend, mniej lub więcej prawdopodobnych. Według jednej z nich, miejsce, na którem się dziś Milwaukee rozsiadło, było gruntem świętym. Zławsza góra lesista, w miejscu dzisiejszej targowicy, poświęcona była najbardziej czczonym bożkom i stanowiła grunt neutralny u nieprzyjacielskich szczeperów indyjskich. Co roku odbywały się tu wielkie uroczystości, trwające nieraz cały miesiąc. Nim wstąpiono na ziemię poświęconą, odkładano precz broń i zakopywano tomahaki t. j. siekiery indyjskie, a przed rozpoczęciem uroczystości odtaczono Pauwau, t. j. wielki taniec pokojowy. Po skończeniu uroczystości unosił każdy uczestnik z sobą jakąś pamiątkę z ziemi świętej, czy to kawał skóry zwierzęcia, czy gałązkę drzewa lub też kamyk, a pamiątkę tę uważano za relikwię. Zresztą zachowali Indianie głęboką tajemnicę co do sposobu obchodzenia tej uroczystości a także co do szczegółów tjeż. Rzeka Milwaukee nazywała się właściwie Man-a-wau-kie, a Indianie z odległych okolic poczytywali sobie za największe szczęście być pogrzebanymi po śmierci na brzegu tej rzeki, u stóp tej góry świętej. Pierwsi biali podróżnicy słyszeli nieraz podobne życzenia wyrażane przez Indian szczeperu Menomonee lub Winnebago, także od Pottawatomie, a nawet od odległych szczeperów Saków, Foksów i Sioux. Ze życzenia te wypełniano często, o tem świadczy olbrzymia ilość szkieletów, znajdowana do dziś dnia w południowej dzielnicy miasta i na brzegu Menomonee. A że sprowadzano trupy z daleka, to rzecz pewna, bo ludność Indyjska w tutejszej okolicy nigdy nie była tak liczna, aby zapewnić wszystkim dotychczas odnalezionym groby. Z najnowszych badań okazuje się też że na długi czas przed nastaniem Indian, zamieszkiwały tutejszą okolicę ludy zupełnie od Indian odrębne pod względem obyczajów, religii i sposobu życia. Znajdowane od czasu do czasu lubo bardzo rzadko — zabytki w t. zw. „Mounds” czyli starożytnych mogiłach tego kraju, wskazują wyraźnie na fakt, że w pewnym peryodzie czasu, co najmniej 1000 lat przed zjawieniem się Indian, zamieszkiwała obecny Wisconsin ludność nie mająca z Indianami nic wspólnego ani pod względem zwyczajów ani nawet pod względem rasy lub wyglądu fizycznego. Kształt czaszek jest zupełnie inny; nieliczne pozostałości ich relikwii, mianowicie garnce, noszą cechę Indianom zupełnie obcą; trupów chowano też inaczej niż późniejsi mieszkańcy. Najdawniejsze te plemiona grzebały swoich zmarłych głęboko pod ziemią, a ustawiały ich szeregami, w pozycyi kłęczącej lub siedzącej; Indianie zaś grzebali zmarłych bliżej powierzchni ziemi i leżąc. Kształt niektórych glinianych naczyń, które w tych najdawniejszych mogiłach znaleziono, przypomina garuki wyrabiane przez Birmanów w Azji. Niektóre z tych mogił znaleziono pod pniami dębów, mającymi 250 do 310 pierścieni. a 5 stóp średnicy, co świadczy, że mogiły musiały być usypane co najmniej 1000 lat temu. Mogiły te są zwykłe kształtu jakiegoś zwierzęcia — a podobnych nie znaleziono w żadnej części Ameryki prócz Wisconsinu. Zgad ci ludzie tu przybyli. To pozostałe dotychczas zagadką nierozwiązana. Udowodnionem jest wszelako, że po ich wyginięciu a przed nastaniem Indian zamieszkiwało okolicę między jeziorem a rzeką Mississippi jeszcze kilka innych plemion; ale o historii ich nie może być mowy tam, gdzie nie mamy dokładnej historii szczeperów Indyjskich nawet z ostatnich kilku stuleci.

Już dwieście lat temu z okładem zapuszczali się misonarzy francuzcy, handlarze futer i awanturnicy w okolice obecnego stanu Wisconsin, przebiegając takowy głównie w kierunku z północnego wschodu na południowy zachód. Świadczą o tem założone w owych czasach osady Green Bay i Prairie du Chien. Zdaje się jednak, że żaden z nich nie dotarł w okolice obecnego miasta Milwaukee. Jedną z pierwszych a nadzwyczaj interesujących pamiątek z owych czasów jest mapa kraju, zwanego „Nową Francją”, wydana w r. 1761. Obejmuje ona cały bieg rzeki Mississippi, nazwanej na tej mapie rzeką „de la Conception”. Pierwszy dopływ rzeki Mississippi nazywa się rzeką Wees-con-san, a bieg jej jest dość poprawnie narysowany, równie jak rzeka Fox, uchodząca w „Zieloną Zatokę” (Green Bay). Tylko zachodnie wybrzeże jeziora Michigan jest odrysowane w kształcie półkuli, a jezioro samo nazwane „Lac des Illinois”. Południowo wschodnia część Wisconsinu jest na tej mapie zupełnie pustą, białą powierzchnią.

Jak wiadomo, Jezuici byli pierwszymi podróżnikami na północnym zachodzie a bezwątpienia nie jeden z nich dotarł już za dawnych czasów w okolice Milwaukee. Tak n. p. J. Marquette, sławny badacz doliny Mississippi, przedwsiwsiął w r. 1674, na pół roku przed swoją śmiercią, podróż z misyj św. Franciszka Ksawerego (obecnego miasta Green Bay) do „Chikagu” (obecnego Chicago), aby u szczeperu Kaskaskia w Illinois założyć misję. Marquette wyruszył z Green Bay 25 października 1674, przekroczył półwysep, dzielący zatokę Green Bay od jeziora Michigan i szedł po zachodnim wybrzeżu tego jeziora aż do celu, do którego dotarł 4 grudnia. Musiał więc po drodze przechodzić po ziemi, na której leży dzisiejsze Milwaukee. W tymże czasie O. Allouez i Dablon robili w Green Bay wycieczki w kierunku południowym; stoli o ziemiach przez siebie zwiedzonych nie pozostawili żadnej wzmianki. W r. 1678 powędrował O. Zanoze Ricollot z Green Bay do kraju Illinoisów a wrócił w r. 1680. Wspomina on o wyginionym od tego czasu szczeperze Mascoutinów, który mieszkał nad ujściem rzeki „Millioiki” (prawdopodobnie Milwaukee), w pobliżu której żyły jeszcze wówczas górskie owce, wytopione już dzisiaj pod większą część, a napotykanne jeszcze gdzieś podobnie jak bawół, w górach Skalistych. W wydany dawno temu dziennik podróży O. Jana Buisson de St. Cosme, we formie listów do Biskupa Kwebeku (Quebec) znajduje się między innymi opis podróży z Mackinaw do Chicago pod datą r. 1699.

St. Cosme wyjechał z jednym towarzyszem z Mackinaw 14 września 1699 w małej łodzi i tak pisze: „Zbytecznym byłoby tu opisywanie jeziora „Mitsigan”. 18 września przybyliśmy do zatoki „des Puants” (dzisiejszej Green Bay). Tutaj zabawili podróżnicy kilka dni. Mieli oni zamiar pojechać rzeką Fox i rzeką Wisconsin do Mississippi, ale nieprzyjazne zachowanie się okolicznych szczeperów indyjskich skłoniło ich skierować się w drogę do Chicago. Pojechali więc czołnem w około półwyspu Green Bay i wzdłuż zachodniego wybrzeża jeziora „Mitsigan” na południe. 7 października przybyli do ujścia rzeki „Melwarik” (Milwaukee) i tak piszą: „Melwarik jestto rzeka, nad którą leży osada, która dawniej musiała być bardzo wielką. Pozostaliśmy tu przez dwa dni. Polowanie na kaczki jest tu wyborne. Prócz tego niejaki porucznik James Gorrell nadmieniał w niedawno znalezionym liście, że 5 czerwca 1762 r. przybył do kolonii „Malwacki”, w której mieszka około 100 indyjskich wojowników szczeperu Ottawa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Kronika

miejsceowa, prowincjonalna i zagraniczna.

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 9 listopada.

\* **Najprzewielebniejszy** Xiądz Arcypasterz wyjeżdża dzisiaj o godzinie 1/2 do 4 do Gniezna, gdzie zabawi przez dni dziesięć.

\* **Otrzymujemy** następujące pismo: Nie ze wszystkich stron jeszcze naszego Księstwa wpłynęły datki na fundusz imienia JE. X. Kard. Ledóchowskiego. Donosimy przeto, że termin składania datków został przedłużony; składki bowiem, które wpłynęły dotychczas, nie wystarczają na założenie funduszu, godnego imienia czcigodnego Jubilata i ofiarności Wielkopolanek. Wiele okolic, wsi i miasteczek, a mianowicie miast większych nie nadesłało jeszcze swych ofiar, zdaje się zatem, że nie dotarła do nich wiadomość o tej sprawie, której celem złożenie należnego hołdu i przywiązania zasłużonemu naszemu dawnemu Arcypasterzowi. Upraszamy więc serdecznie wszystkie niewiasty Wielkopolskie, by gorliwie zajęły się zbieraniem dobrowolnych datków od kobiet wszystkich stanów w swjej okolicy. Zachęcamy mianowicie lud wiejski, by drobnymi a liczebnie przeważającymi ofarami przyczynić się do wzniesienia pomnika wdzięczności najwyższemu dziś Dostojnikowi polskiemu przy Stolicy świętej.

Komitet Wielkopolanek.

\* **Na fundusz imienia JE. X. Kardynała Ledóchowskiego** złożony w dalszym ciągu na ręce skarbniczki komitetu pań, p. Chrzastowskiej:

Antonina Chłapowska od siebie i wsi Turwia 20 m. Hr. M. Mycielska z Zimnejwody 20 m Wanda Lesser z Poznania 1 m. W. R. 10 f. H. T. 10 f. Za pośrednictwem p. Breziny z Więtkowa: Dem. Brzoza 10 m; z Niepruszewa 5,95 m, NN. 1 m. Matjaszek z Ostrowa 15,70 m. Marya Piętkowska z Gutów 2 m. Roszak 5 f. Toś 10 f. Wyrzykiewicz 10 f. Barcz 10 f. Stelmazyk 10 f. Jatoś 10 f. Jakubiak 10 f. Chraplak 20 f. Wiedorek 30 f. Gintrowska 10 f. Pudliszewska 10 f. Włodarczyk 5 f. Dominiczak 5 f. Rachwałok 10 f. Tyrzyk 5 f. P. Mojzykiewicz 51 f. W. Seidel 50 fen. Kempńska 10 fen. Pluskota 15 fen. Laniczak 15 fen. Konik 10 f. Szablewska 5 f. Jarczyńska 10 f. Wojtkowiak 10 f. Domagała 10 f. Stróżyk 5 f. Borowczyk 10 f. Stelmazyk 15 f. Nowak 15 f. Pawłowska 20 f. A. F. 35 f. Gawroniak 35 f. Sulewska 20 f. Smelowska 5 f. Kowalska 30 f. Adaszewska 10 f. Adamska 30 f. Kaczmarek 50 f. Śmigielka 50 f. Smyt 40 f. Keiber 5 fen. Brzezowska 10 fen. Słomińska 15 fen. Stodolińska 25 f. Jankowska 50 f. Bednarek 10 fen. N. N. 50 fen. Terpińska 10 fen. Müller 2 mk. Rieflinger mk. Józefowicz 1 mk. Zapłata 1 mk. Adamska 10 fen.

Sprostowanie. Składka z Białcza z wysokości 30 mk. nie była zebrana przez Paulinę Kucharzewską, ale przez pannę Paulinę Kucharzewicę.

\* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę po raz pierwszy komedia Bałuckiego: „Ciepła wdówka.”

W niedzielę po raz drugi tragedia J. Słowackiego: „Balladyna.”

Początek przedstawienia o godzinie siódmej.

W czwartek na beneficj o Eleonory Królikowskiej po raz pierwszy obraz dramatyczny na tle historycznym Adama Staszycyca: „Kościuszko w Petersburgu”; po raz pierwszy komedia Zygmunta Przybylskiego: „Zjazd koleżeńki”; scena ze śpiewem Mikulskiego: „Staruszkowie w zalotach”; w międzyaktach deklamacje: „Mój testament” Słowackiego i „Hagar na puszczy” Ujejskiego wypowiedziane przez panna Paszkowską; nadto „Pieśń torreadora” z opery „Carven” Biset’a i Romans „Do Gwiazdy” Robaudi’ego wykona p. Majdrowicz; zakończy „Kołomyjka”, taniec ruski.

\* **Do kasy komitetu** na rzecz funduszu imienia Tadeusza Kościuszki wpłynęło w bieżącym tygodniu: Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Poznańskiego” 44 m. — fen.

Razem z poprzedniami złożono 9449 m. 96 fen.

\* **Prośba.** Miejska deputacya ubogich przyjmuje znoszoną odzież, otwicie i bieliznę; przesyłać należy pod adr. Stary Ratusz II p. n. 18.

\* **Pan Künzer**, burmistrz poznański, przesyła nam pismo następujące:

„**Obwieszczenie.** Corocznie urządzają w naszym mieście liczne towarzystwa, szkoły i osoby prywatne „Gwiazdki dla ubogich.” Przy tej sposobności zauważono, że niektórzy z obdarzonych usiłują obłowić się przy każdej „Gwiazdce”, co im się też udaje po wprowadzeniu w błąd ofiarodawców. Ażeby temu zapobiedz i urządzającym „Gwiazdki” przy wyborze ucziwych i rzeczywicie potrzebujących odbiorców być pomocnym, zanosi także i w tym roku do wszystkich towarzystw, szkół, zakładów, jako też do pojedynczych osób, które zamierzają urządzić „Gwiazdki” dla ubogich, zarząd deputacyi ubogich prośbę, aby do biura w Starym Ratuszu II piętro, pokój p. 1. 21 [zakomunikowali bezzwłocznie a najpóźniej do 1 grudnia r. b. ubogich, nazwisko i miejsce zamieszkania wybranych (u dzieci, także nazwisko i pomieszkanie rodziców). Zarząd deputacyi ubogich zakomunikuje ze swjej strony urządzającym „Gwiazdki”, które osoby lub rodziny już

Dodatek.

z innej strony zostały upatrzone, a nadto na piśmie lub ustnie zapytania jaknajchętniej i spiesznie wszelkiej udzieli wiadomości. Na żądanie wskazuje się towarzystwom i miłośnikom osobom prywatnym, uczciwym i potrzebującym ubogich, zasługujących na „Gwiazdkę“.

\* Komitet Towarzystwa Pomocy Naukowej w miasto Poznań podaje niniejszem do wiadomości, że urząd skarbnika w komitecie sprawuje p. Józef Sobocki, Poznań ulica Długa 3.

Dr. Święcicki, przewod. S. Chelkowski, sekretarz.

\* Odezwa. Niziej podpisany komitet na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia ma zamiar urządzić bazar na rzecz „Stowarzyszenia ochrony pracy kobiet“. Nowe to, zawiązujące się w Poznaniu stowarzyszenie postawiło sobie za główny cel zabezpieczenie biednych pracownic przed wyzyskiem niesumiennych ludzi, a zamierza głównie to osiągnąć, ułatwiając wyzyskiwanym pracownikom sprzedaż wyrobów ich pracy za cenę rzeczywistej wartości. Każdy bez wyjątku, kto zna stosunki, panujące pod tym względem nie tylko w Poznaniu, ale prawie we wszystkich miastach i miasteczkach wielkopolskich, uzna nagląco potrzebę założenia tej tak bardzo pożytecznej instytucji.

Ażeby jednakże to wielce pożądane dzieło przyprowadzić w jak najbliższym czasie do skutku, potrzeba nam, prócz żmudnych zabiegów i usilnej pracy, przedewszystkiem odpowiedniego funduszu. Kwota pieniężna, którą rozporządzamy, jest dotąd niewielka, to też wszystkimi siłami staramy się o jej powiększenie. Urządzamy zatem na ten cel bazar, który stowarzyszeniu naszym przysporzy ma funduszu, a publiczności dać sposobność nabycia za tanią cenę gustownych, czy to praktycznych, czy zbyt-kownych podarków na gwiazdkę.

Udajemy się zatem z gorącą prośbą do Szanownych Pań naszych tak miejscowych jak zamieszkałych, aby nadysaniem okazów własnoręcznej pracy i gorliwym zbieraniem wśród znajomych fanów, przyczynić się zechciały do przyprowadzenia do skutku urządzającego się bazaru. Fanty mogą być jaknajrozmaitsze, jako to: ręczne robotki, przedmioty, wchodzące w zakres gospodarstwa, towary od kupców oraz wszelkie inne artykuły; z wdzięcznością przyjmujemy wszystko, choćby najmniejszy przedmiot.

Dzień i miejsce sprzedaży ogłoszone zostaną później w pismach publicznych, jakoteż pokwitowanie z odebranych przedmiotów; prosimy też o podanie ceny na odnośnych przedmiotach.

Mamy nadzieję, że Szanowne Panie przychylią się chętnie do spełnienia naszej prośby, a gorliwością w nadsyłaniu nam fantów, okażą zyczliwość dla naszego dzieła.

Fanty przyjmują od 15 listopada do 8 grudnia następujące panie: T. Kusztelanowa, ulica Ludwiki nr. 2; H. Lebińska, W. Garbary nr. 50; profesorowa Węclewska, ulica Długa.

Komitet: Mecenas. Cichowiczowa. Dr. Drobniakowa. Zygmuntowa Dziembowska. T. Kusztelanowa. Zofia Kusztelan. H. Lebińska. Prof. Węclewska.

\* Na sposoby bierze się „Pos. Tageblatt“, organ HKTystów, bo ogłasza jakieś „wędrowki po Księstwie“ dr. Kremmera, w których tenże wynosi pod niebiosy piękności widoków naszej dzielnicy. Waito zanotować, że p. dr. K. sam się nazywa obcym „przybyszem“, która to nazwa w łamach pism polskich tak irytuje rozmaite klasy.

\* Aresztowano dwóch urzędników tutejszej intendancy wojskowej z powodu wykroczeń w urzędzie. Obydwaj są żonaci i ojcowie rodzin.

\* Polloya tutejsza znowu otrzymała nauczkę od sądu, że konkurencja z rosyjskimi stupajkami „wietrzacymi wszędzie „rewolucyjną“ polską, nie może żadną miarą przyczynić się do podniesienia jej powagi. Przed tutejszym sądem ławniczym rozegrał się bowiem proces przeciwko pp. Pałacowowi i towarzyszom oskarżonym o wielką „zbrodnię“ wywieszenia chorągiewek o barwach narodowych. Z okazji pobytu X. Biskupa-suffragana w Zakbikowie przystąpił wyżej wymienieni gospodarze bramy triumfalnej w chorągiewki o barwach czerwono-białych. Barwy te podrażniły tutejszą policję, która pospieszyła z tego powodu z przesłaniem mandatów karnych, upatrując w onych kolorach barwy narodowo-polskie. Przeważnie nałożony karze założyli gospodarze protest i to ze skutkiem, bo po długich korowodach i przesłuchaniu mnóstwa rzeczoznawców, wydał sąd werdykt uwalniający, a kosztą procesu nałożył kasie sądowej. — Wyrażają uznanie obwołanym, że podjęli się przeprowadzenia uczciwego procesu, nie możemy nie wyrazić naszego zdziwienia, że policja państwa cywilizowanego, za jakie przeciw Prusom mają pretensyjną uchodzić, może występować tak nierozważnie. Jakież to cel mieć może takie nękanie ludności i podsuwanie jej jakichś zdradzieckich intencji?! Ze tam taki półzatycki „stupajka“ ruski, usunawszy chorągiew o barwach „narodowo-polskich“ myśli sobie, iż tem samem popokostował społeczeństwo polskie barwą rosyjską, to rzecz niestety zrozumiała, ale że ówczesna policja-pruska uznaje tę metodę za dobrą — to wstyd doprawdy. Zresztą barwą narodową naszą był w kokardach kolor biały, w sztafardach karmazynowy i biały, a nadto każde województwo miało swoje barwy. I potrójne okulary nie starczą policji naszej, jeżeli zapragnie na gwałt tropić za uczciwymi narodowo-polskimi obywatelami się za pomocą chorągwi. A zapał taki śledecy ośmieszca i szkodzi — rzadowi.

\* „Ansoche Ches-ed we Neir-Tumid“ pod taką nazwą mamy w Poznaniu żydowskie „towarzystwo dobroczynności“, liczy ono 73 członków a istnieje blisko pół wieku.

\* Inowrocław. W miejscowości Ostwehr(?) wykopano butelkę zawierającą 73 talary srebrne.

\* W Piątek 8 b. m. odprawił w Nakle tamtejszy dziekan X. Samberger mszą św. śpiewaną na intencję najrychlejszego wyzdrowienia J. W. X. kanonika Kubowicza. Oby Bóg litosiwy raczył wnet wrócić w całej pełni zdrowie tak wielce zasłużonemu kapłanowi.

\* Rejonowa tutejsza założyła osady rentowe w dobrach należących do fisku lasnego, w Radomiu, Gościeńcu i Rehwiście (?) pod Rycyzwołem.

\* W Rakoniewicach założono miejską kasę szczytności.

\* Leszno. W Garcynie odbyło się poświęcenie nowej szkoły katolickiej, którego dokonał X. proboszcz z Swierczynie.

\* W Smiglu odbędą się uzupełniające wybory do rady miejskiej dnia 14 b. m. Może jaka polska i katolicka dusza zajmie się tą sprawą!

\* Ostrow. Znany z afery Löhnerta fizyk powiatowy dr. Landsberg znajduje się obecnie w zakładzie chorych na nerwy, zastępuje go dr. Pape z Odolanowa.

\* Inowrocław. Hotel Weissa nabył hotelista Rabemann z Bytomia za 285,000 m.

\* W Buku w niedzielę dnia 10 b. m. na sali p. Knechtla wieczorem o godz. 7 1/2 odegra koncert 8 1/2 letnia Bolesława Marcinkowska. Polecamy takowy Szanownym czytelnikom.

\* Urny pogańskie wykopano znowu na polu właściciela Jagodzińskiego w Około pod Koronowem.

\* Z Wschowy donoszą, że na granicy śląskiej wykopano rogi łosia.

\* O Polaków zabaczył znowu na zebraniu związków rólników w Wejherowie radca ziemstwa p. Rosbrigg, odnosząc ich bierne zachowanie się w obec dążności „Bundu“.

\* „Zachodnio-pruska wystawa przemysłowa“ odbędzie się w Grudniadzu w r. 1896 od 1 czerwca do 1 sierpnia.

\* W Bydgoszczy rozpoczęto na dobre roboty przygotowawcze około urządzenia tramwaju elektrycznego.

\* Gnieszno. Przy wielkim udziale wyborców odbyły się wczoraj wybory do rady miejskiej z oddziału trzeciego, wybrano pp. Gosienieckiego i Ginkiewicza.

\* Majątek Ant nin pod Poznaniem nabyła na subhascie panna Beck z Poznania za 95,000 marek.

\* Pleszew. W majątności p. Kazimierza Żychlińskiego w Woli Książęcej ubito w poniedziałek w 14 myśliwych 346 zajęcy, 10 bażantów, 13 królików, 8 kuropatw i 2 słonki.

\* Dochodzi nas następująca odezwa: Ostrów, 25 października.

Jak przed dwoma laty, tak i w roku bieżącym nizej podpisane osoby, związawszy się w komitet, postanowiły urządzić na rzecz tutejszego katolickiego Domu Sierót i w 1/3 części na rzecz tutejszego Towarzystwa świętego Wincentego à Paulo na sali w Strzelnicy dnia 1, 2 i 3 grudnia r. b. bazar z tych wszystkich darów, które nam szlachetne ofiarują serca.

„Kto daje ubogiemu, sam cierpieć niedostatku nie będzie. A kto gardzi tym, co prosi jałmużny, sam ubóstwo cierpieć będzie.“

„Daje na lichwę P. Bogu, który ma miłosierdzie nad ubogimi, bo mu P. Bóg nagrodzi.“

Pomni słów tych, wyjętych z Przypowieści Salomona, udajemy się z całą ufnością do Was Łaskawe Panie i Przejacni Panowie z prośbą ująć w opiekę.

Przyjmujemy wszystko, każdy dar, choćby najmniejszy, czy w pieniądzu czy w materiałach spożywczych.

Wszystkie ofiary i dary prosimy przysyłać najpóźniej aż do 29 listopada i odbierać je będą: Bronikowska, Chotów, Brykzyńska. Hoffmann. Hulewiczowa. Koehler. Mazurowa. Neumanowa. Niemojewska, Śliwniki. Książka Radziwiłłowa, Antonin. Szarfarkiewiczowa Zofia. Hr. Szembekowa, Wysocko. Hr. Tyszkiewiczowa, Ociąż. Dr. Witkowska. X. W. Śmigielski, proboszcz.

Biener. Dr. Błociszewska Bogdańska. Broniszowa. Brodowska, Psary. Brosok. Bréhan. Diebitsch. Gora. Gostomska. Hoppe. Idzkowska. Kryszyńska. Lassman. Mazewska. Mierniska. Mikołajczykowa. Marszałkowa. Poturalska. Książka Elżbieta Radziwiłłowa. Książka Małgorzata Radziwiłłowa. Rejmanowa. Przygociniec. Rońska. Skutecka. Śliwisk. Hr. Sokolnicka, Keszycze. Stachursk. Sandtner. Przygociniec. Schulz. Skórzewska, Rossoszyce. Strzewska. Stankowska. Dr. Szostakowska. Urbańska. Wartenbergowa. Wilgocka. Zabłocka, Przygodzice.

\* Wrocław. W dniu 7 bm. złożył egzamin państwowy na aptekarza rodak nasz p. Edmund Karłowski z Inowrocławia

\* W Berlinie otwarto w ubiegłą niedzielę osobną wystawę dla higieny szkolnej w obecności koryfeuszów świata lekarskiego i pedagogicznego. Wystawa obejmuje mnóstwo wynalazków z dziedziny higieny szkolnej.

\* Dobry koncept. Ministrem spraw zagranicznych rzeszypospolitej fraucuzkiej mianowany został, jak wiadomo, słynny chemik Berthelot. Wybór ten jest bardzo trafny, gdyż znakomity uczony niezawodnie najlepiej umie się obchodzić z kwasem pruskim.

\* W Świecie już po raz drugi jakaś zbrodnica ręka podkłada ogień już kościół tamtejszy.

\* Prezes rejeny kwiidzyjskiej wystosował prośbę do X. Biskupa Rednera, ażeby zalecił duchownym z diecezji w razie odkrycia pomników starożytnych i dzieł sztuki przy restauracji kościołów, donosić o tém bezzwłocznie konserwatorom prowincjonalnym.

\* Na konkursie plugów w Rumunii, w dobrach ministra Stoicescu, udzielono reprezentantowi firmy H. Cegielskiego z Poznania, p. Velescu, dwa medale za plugi tejeze fabryki, z których jeden srebrny stanowi najwyższą nagrodę, drugi jest brązowy.

\* Ślub. W Tylicach pod Nowemiastem odbył się 6 b. m. ślub panny Maryi Ubyzówny, córki p. Jana Ubyzsa z Chomiąży i s. p. Leokadyi z Łyskowskich z panem Maksymilianem Baxkowskim z Nowogomiasta. Aktu ślubnego dopełnił X. prob. Julian Bartkowski z Pelplina, brat pana młodego.

\* Frombork. Ogrodowy Pohl, przepokupując łakę swoją, napotkał w głębokości jednego metra na okręt. Ponieważ to miejsce tylko 200 metrów odległe od zatoki, można wnosić, że tam dawniej morze sięgało. Rzeczoznawcy twierdzą, że statek ten pochodzi z XX stulecia. Przewożą go do zbiorn starożytności w Królewcu.

\* Gdańsk. W niedzielę 10 b. m. po południu o godz. 5 odbędzie się w lokalu Uplegera przy ulicy św. Ducha zebranie w celu obrad nad założeniem Banku ludowego dla Gdańska i okolicy. — Wydział powiatowy gdański udzielił p. dr. Pankowemu pozwolenie na urządzenie kliniki dla niewiast w jego pomieszkaniu na 1 piętrze przy Gr. Wollwebergasse nr. 3.

\* W „Gaz Olsztyński“ czytamy: „Zeszłej niedzieli obchodzono w tutejszym kościele katolickim 50-letnią rocznicę założenia Towarzystwa św. Boromeusza. Towarzystwo to ma na celu szerzenie dobrych książek i pism katolickich. Istnieje też tu biblioteka tego Towarzystwa, z którego wypozycza się książki niemieckie. Na intencję tego Towarzystwa odbyła się msza św., a w kazaniu zachęcał kaznodzieja do popierania dobrych pism i książek. Po kazaniu była kolektka na zakupno nowych książek i pokrycie długów. Jak niektórzy z naszych ludzi rozumieją niemieckie kazanie, dowodzi to, że jeden z polskich parafan rozgłosił po mieście, iż ko-

lektka zbierana w kościele, była dla redaktora „Gazety Olsztyńskiej“. Widać że ów rzemieślnik sądził, że kiedy na „dobre“ pisma ma być coś przeznaczono, to powinna Gazeta też dostać. Tymczasem na tyle zyczliwości jeszcze niestety sobie Gazeta nie zasłużyła, boć jest „narodowa“. Zresztą redaktor „Gazety“ nie ma wcale pretensji do podobnych zapomóg, ale co prawda, możnaby może z kolekty zakupić i parę książek polskich do Towarzystwa św. Boromeusza. Ludzie dopominają się u nas o książki polskie, chętnieby czytały — ale dać mogą mało co. Jak nie będzie dobrych książek polskich, brać będą ludzie złe, albo zabijac czas grą w karty lub po szynkowniach. Prosimy więc o zakupno dobrych książek polskich, lub o datki na Czytelnię.“

Do prośby tej i my się przyłączamy, nie wątpiąc, że czcigodne duchowieństwo olsztyńskie nie poskapi parafianom pol-kim stósownej strawy duchowej.

\* Na „ucisk popów i szlachty“ skarżył się wedle zwyczaju socjalistów jakiś „towarzysz“, Schulze na wiecu w Grimma. „Lepiej nie będzie na świecie dopóki nie wyswobodzicie się z pod ucisku popów i szlachty“ piorunował p. Schulze zyskując huczne oklaski. Po otwarciu „dyskusyi“ zgłasza się ktoś z kąta sali do głosu. „X. proboszcz L!“ mruzcą na sali. Uwaga rośnie, gdy ksiądz rozpoczął: „Pan Schulze wspominał o ucisku szlachty i popów. Co się tyczy szlachty, to zbyt mało mam z nią do czynienia, by mógł osądzić, czy ona ludzi uciska. Poznałem kilku szlachciców, a byli to bardzo ludscy panowie. Prawdopodobnie bywał p. Schulze jako robotnik częściej w wyższych kołach szlacheckich, może będzie tak łaskaw i wymieni nam po nazwisku szlachciców, którzy go gnębili! — A teraz mówny o popach. Toś sam należę do tej potępienia godnej klasy ludzi. Muszę tedy niestety wyznać, że uciskałem także p. Schulza (ogólne: „aha!“). O tak, uciskałem go częściej; — ciągnął ksiądz L. spokojnie. — Przed czterema laty zmarła jego żona. Nad grobem wygłosiłem mowę, a ponieważ byłem rozczulony, więc strapiłem małżonkowi uściskiem na dłoń z serdecznym współczuciem. To był pierwszy ucisk. Niebawem doszło moich uszu, że p. Schulze utracił posadę z powodu udziału w agitacji socjalistycznej, i obecnie z działwą swoją znajduje się w nędzy. Wtedy odszukałem go znowu, uściskałem mu dłoń i także wcisnąłem mu coś w dłoń, na co mnie było stać. To był drugi ucisk! Nie minął miesiąc, a do drzwi moich zapukał p. Schulze, prosząc o protekcję u pracodawcy. Znowu uściskałem mu dłoń i zapewniłem o mojej przychylności. I cieszę się, że, dzięki mej protekcji, pracodawca okazał się dla p. Schulze łaskawym. To był trzeci ucisk! Zjadł też, szanowny panowie, stoję tutaj jako biedny grzesznik wobec p. Schulza zmuszony złożyć wyznanie przed całym zgromadzeniem: Uściskałem go nie raz, ale kilkakrotnie! Dobroduszny uśmiech rozpoznał oblicza zebranych „towarzyszy“, których oczy zwróciły się teraz an p. Schulza Zdał on się w tej chwili istotnie nieco uciśniony i przygnębiony!..

\* Praca kobiet. Gazety berlińskie zwracają uwagę na ciekawe zjawisko konkurencji, jaką pracy mężczyzn czynią w Berlinie kobiety, wypierając ich coraz więcej z różnych stanowisk w handlu i urzędach. Przyczyna tego nie leży wcale w większej dokładności pracy kobiecej — powiada jedna z gazet — ale we większej jej tanioci. Jedno z wielkich Towarzystw ubezpieczeń na życie w Berlinie, które jeszcze przed rokiem zatrudniało około 300 młodych ludzi, z pensją 60—120 marek miesięcznie, ma obecnie 150 dziewcząt, pobierających 30—75 marek miesięcznie. W ten sposób oszczędza Towarzystwo miesięcznie po 7000 marek. Nie mówiąc już o handlach i sklepach, w których kobieta od dawna wyrugowała mężczyzn, gazety cytują jeszcze kilka innych biur i urzędów, gdzie podobne panują stosunki. Kobiety w Berlinie, cisnące się do takich zawodów, jak zecerstwo i złotnictwo, nie darowały nawet stenografii. Młodzi stenografowie męskiego rodzaju, którym nie trudno było uzyskać posadę z płacą 150 marek miesięcznie, muszą dziś patrzeć, jak kobiety zajmując ich miejsca, zadawalniają się 30—40 markami. Dzięki temu zaś wzrosły wymagania pracodawców, którzy od trochę lepiej płatnego stenografa żądają szybkości w stenografowaniu 200 lub 250 słów na minutę, płynnej korespondencji w języku niemieckim, angielskim i francuskim, a po większej części i umiejętności pisania maszyną. A prąd ten, jak stwierdzają pisma berlińskie, nie tylko nie słabnie, ale wzrasta z miesiąca na miesiąc i do oszczędności na powoływaniu kobiet do pracy rzucają się nawet najbogatsze instytucje. Kolosalna obniżka i zdeprecjonowanie pracy męskiej i to właśnie w tak ciężkich czasach, oto rezultat tej konkurencji. Pisma berlińskie nie zaprawiają sprzeżeń swoich żółcia i zawiścią przeciw konkurentkom, powiadają tylko szczerze, iż objaw to godny uwagi, bo wcale nieoczekiwany przez propagatorów emancypacji kobiet — i że społeczeństwo będzie się z nim musiało liczyć w przyszłości.

\* Z Paryża donoszą: Niktby nie uwierzył, że i fabrykanci szampana skarżą się na biedę i zastój w handlu. Tu i owdzie daje się nawet słyszeć słowo: przesilenie. Piwnice w Reims, Epernay i Ay są przepelnione i mieszczą niebywale wielkie zapasy. W roku 1882 do 1892 produkcyja roczna wina wynosiła przeciętno 70 milionów butelek, w r. 1893 do 86 milionów butelek, i w r. 1894 do 108 milionów butelek. Jednocześnie nastąpiło zmniejszenie wywozu. Od 1882 do 1893 wywóz wyniósł 18 milionów butetek, w r. 1893 spadł na 17 milionów, a w roku 1894 na 16 milionów butetek. Jaka przyczyna tego zjawiska? Czy zagranica odzwyczała się od szampana, lub czy warunki finansowe uległy pogorszeniu? Czy zmienił się smak a może szampań sztuczny zaczyna rugować prawdziwy? Zresztą wyrażenie „szampań prawdziwy“ podane zostało w wątpliwosci i w samej Francji. Oprócz Szampanii, produkującej rocznie 26 milionów butetek, zaczęto wyrabiać wina musujące i w innych okolicach Francji, np. w okolicach Soumour. Wogóle oprócz Szampanii, w innych prowincjach wyrabiają 3 mil. szamp. wina. Obecnie w Szampanii dokonują się tłoczenie ostatnich winogron w niezbyt pomyślnych warunkach. Większa część winnic produkuje tylko 6 do 7 hektolitrow z morgi, mianowicie w Bonzy, Versy i Versenay. W innych miejscowościach stosunek ten przedstawia się nieco lepiej. Ay produkuje 20,000 hektolitrow z 4.0 hektarów (1,600 morgów). Powszechnie twierdzą, iż wino z r. 1895 będzie wyborną marką. Ale ceny są tak niskie, iż właściciele winnic nie mogą wyjść na swoje. W Ay płacą 300 franków za „sztukę“ (200 litrów). Wina sprzedają po 35 do 60 franków za kilogram. Jest to wielki odskok od r. 1889, kiedy płacono za kilogram po 1, 3 a nawet

4 franki. Handlarze i fabrykanci nie zdradzają najmniejszej chęci do kupna, gdyż, jak nadmieniliśmy, posiadają ogromne zapasy w swych piwnicach, a obawiają się przyletem, że wywóz jeszcze bardziej się zmniejszy. Właściciele winnic zaczęli z tego powodu wyrabiać zwyczajnie czerwone wina — jak to niedyś czynili.

\* Z rozmów małżeńskich. Rzecz dzieje się przy winie. Mąż gra z żoną.

Żona (lekkko wzburzona, z uśmiechem). O, panie mężu, źle zrobiłeś, żeś mi króla karowego nie pokazał! Dzięki temu nie wzięliśmy trzech lew.

Mąż (bardzo niezadowolony, ale się hamuje). Moja kochaneczko, przyznaję się do błędu, ale i ty, duszko, powinnaś była atutować, a trefli nie ruszać wcale.

Żona (dotknięta, hamuje się). Ależ, mój drogi! Myślałam, że sam będziesz atutował! To twoja rzecz.

Mąż (złostliwie, z uśmiechem). Moja droga, nie trzeba myśleć, trzeba grać..

Żona (blysnawszy okiem hamuje się). Widzisz, kochanku, przypuszczam, że masz co w treflach.

Mąż (złostliwie, z uśmiechem). Złotko moje, nie trzeba przypuszczać, trzeba słuchać..

Żona (nachmurzona, hamuje się). Ja słuchałam, moje życie. Ale pomimo to powiem ci, serce moje, otwarcie, żeś ty winien. Nie trzeba było chować króla karowego..

Mąż (rozgniewany, z uśmiechem). Ptaszku mój kochany, gdybym był jeszcze pokazał króla, wpadlibyśmy bez czterech. Wszystko to, gołąbku mój, dla tego, że się gorączkujesz..

Żona (zgrzytnawszy zębami, z uśmiechem). Ja, mój chłopcisku, choć gorączkuje się, ale licytuję prawidłowo, a ty chowasz króla..

Mąż (całkiem zły, z uśmiechem). Nie było czego pokazywać.

Żona (wściekła, hamuje się). Gdybyś był, mężulku, nie chował króla, grałabym inaczej. Ty, serdenko, grasz tchórzliwie.

Mąż (wściekły, hamuje się). O, duszko, nie tobie dawać mi nauki! Gram dawniej i chyba lepiej od ciebie.

Żona (grzącą wargi do krwi, z uśmiechem). Być może, ale i ja gram niezle!

Mąż (zły jak sto diabłów, z uśmiechem). No, mój gołąbku ci panowie czekają. Masz dawać karty.

Żona (rozdzając karty irzącymi z gniewu rękami, z uśmiechem). Dobrze, mój mężulku, dobrze. Już daję..

\* Kalendarz Jutro w niedzielę dnia 10 listopada św. Andrzeja z Awelinu.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 15. Zachód o godzinie 4 minut 13.

Pojutrze w poniedziałek dnia 11 listopada św. Marcina Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 16. Zachód o godzinie 4 minut 11.

W jesieni.

Kocham smętną pogodę jesieni, Niebo w mgliste zasfory spowite, Nieco pełne tajemnic i cieni, Drzewa nagie, kropkami dżdżu zmyte, I nie tęsknię do światła, ni słońca, Pograżona w zadumę bez końca.

Kocham wichru szalone podmuchy W dobie nocnej szumiące złowieszczo, I szmer liści, co we mgle, jak duchy W takt symfonii jesienniej szleszczą, I nie boję się zimna, ni słoty, Sama chmurna i pełna tęsknoty.

Słucham chętnie odgłosów z za świata, Obłędzonych w ponure półwistwy, Dźwięk ich do mnie z oddali dolata, Niby dzwonu stumionego dźwięk mglisty. One dla mnie są źródłem pociechy, Milszem stokroć, niż ludzkie uśmiechy. Ludwika Borkowska.

\* Czytelnie Ludowe bezpłatne mają w Poznaniu następujący obywatele lub instytucje:

X. Patron Stychel przy Tumie, X. Piotrowicz, św. Wojciech, X. mausonarz Michalski przy Nowym Rynku. Redakcyja „Kurjera Poznańskiego“, Redakcyja „Dziennika Poznańskiego“, P. Franciszek Krysiak, Strzelecka ul. 20, P. Kuźaj, plac św. Piotra 3. P. Krakowski jun., Chwaliszewo 41. P. Brzozowski, W. Garbary 45. P. Walczakiewicz, Śródka Rynek 2.

Telegram giełdowy.

Table with 4 columns: Berlin, 9 listopada 1895 roku. (Kursa końcowa.) Kurs z dnia, 8, 9, 7, 8. Rows include Pšenica wyżej, pszenica stała, żyto stałe, olej rzep. stałe, na gru ziem., na maj., Okowita spok., ksportowa, na listopad., na grudzień., na stycz., na maj., na czerwiec., spożywcza, Owies, na październik., Wypowiedziano: żyta wępł., okowity kw. eksp., spoż., Szczecln, 9 listopada 1895 roku. (Kursa końcowa.) Kurs z dnia, 8, 9, 8, 9. Rows include Pšenica stała, na listop.-grud., na kwiec.-maj., żyto stałe, na lis.op.-grud., na kwiec.-maj., olej rzep. niezam., na listop., na kwiec.-maj.

**Nekrolog.** (Spóźnione) Już miesiąc upływa od czasu, jak s. p. X. Franc. Kalkstein-Ostowski, długoletni proboszcz w Chojnicy pod Poznaniem, spoczął w ziemi. O tak znaczącym kapłanie godzi się po zasięgnięciu potrzebnych wiadomości z jego życia — choć nieco późno — następnie skreślić wspomnienie.

X. Franciszek pochodził z starej szlachty polskiej osiadłej na Kaszubach w Zachodnich Prusach i był składowy z znakomitymi rodami Kleszczyńskich, Łyskowskich, Dziadowskich, Lniskich, Rybińskich itd. Urodził się z Franciszka i z Tekli z Lniskich Kalkstein-Ostowskich w r. 1819 w Szentfeldzie w Zach. Prusach. Z pierwszego małżeństwa tegoż ojca z Katarzyną Jeziorską był brat jego przyrodny, Karól, który po roku pożycia małżeńskiego z Komierowską z Niezichy nowa zawarł związki ślubne z Celestyną Polecką z Krasnegostawu pod Świeciem i zakończył życie u X. brata w Chojnicy, pozostawiając w jego domu i pod jego piecząłowitą opieką wdowę z 2 synami i 5 córkami. Bracia rodzeni, Kazimierz i Józef, pomarli jako kawalerowie. Nepomucen, połączony węzłem małżeńskim z panną Czarnińską, umarł wnet i został ją bezdzietną w majątku Szentfeldzie.

Matka X. Franciszka długie lata rezydowała u brata swego, X. Lniskiego, proboszcza w Piasecznie, z kąd Franciszka posłała do szkoły w Chelmnie, pod którym mieszkał drugi brat jej w Żyńcu.

Ukończywszy studia gimnazjalne w Chelmnie, udał się Franciszek do Berlina, gdzie jako ekstraneus złożył popis dojrzałości, a następnie czując w sobie powołanie do stanu kapłańskiego, wstąpił do seminarium duchownego w Pelpinie, a z tamąd wnet przeszedł się do seminarium w Poznaniu, potem w Gnieźnie.

Wyświęcony na kapłana i wielce lubiany przez ówczesnego X. Arcybiskupa Przyłuskiego dla zrecznosci i biegłości w ceremoniach kościelnych, fungował najprzód jako wikaryusz katedra przy archikatedrze w Gnieźnie, a później w Kejni za X. proboszcza Plucyńskiego, który tak bardzo w nim się rozmiłował, że mu w pobliskiej Gołańcy probostwo wyrobił, aby go mieć jak najbliższą. Ztąd przeszedł się X. Franciszek w r. 1859 do Obiezierza, a po roku pobytu tamże do Chojnicy, gdzie przez 35 lat aż do ostatniego tohu dla chwały Bożej i zbawienia dusz owieczek swoich z całą gorliwością niezmordowanie pracował.

W r. 1863 z wielkim poświęceniem i narażeniem życia przewodził broń przez Nieszczęście dla powstańców w Królestwie, bratanka zaś swego, Ludwika, po dwa kroć wysłał do boju tamże; bo kiedy ten młodzieniec pod Olszynką wrogą kulą ranny, wyleczył się, natychmiast wyprawił go X. Franciszek do walki za Ojczyznę.

Przed 10 latami obchodził X. Franciszek sekundacye kapłaństwa, przy których na pamięć wycięli mu przyjaciele piękny pacyfikał srebrny.

Niebożczy majątku nie zostawił, prócz inwentarza, bo wszystko, co miał, obracał na cele dobre: hojne dając ofiary na rzecz Ojczyzny w czasie ostatniego powstania, nie szczędząc grosza na upiększenie swego kościoła, na potrzeby dycezyjne i instytucje narodowe, pomagając wielu biednych kapłanów i świeckich, a szczególnie wspierając brata, a po jego śmierci bratową i pięciorgo jej sierot, które wszystkie u niego ślubne gody wyprawił, prócz ostatniej najmłodszej, panny Franciszki. Dom wreszcie jego jak i serce otwarte były i gościny dla wszystkich przyjaciół i znajomych.

Otóż taki był s. p. X. Franciszek; tak się odzna-

czał jako patriota, jako gorliwy kapłan, jako dobrodziej rodziny, jako pasterz owieczek i jako przyjaciel prawdziwy dla tych, którzy mieli szczęście z nim się poznać i do niego się zbliżyć. To też nie dziwne, że na ekspor-tację zwłok jego z domu do kościoła przybyło dziesięciu kapłanów, z których X. Hertmanowski z Kiekrza wy-głosił rzewną mowę żałobną. Rodzina Zmarłego nosła trumnę przez ogród plebański a parafianie do kościoła. Na drugi dzień po odśpiewaniu wigilii przez 20 przeszło kapłanów i po odprawieniu mszy rekwalid przez Xiedza dziekana Gitzlera z Obiezierza, wstąpił na kazalnicy X. radca Kótecki z Poznania i przedstawiwszy dzia-łalność s. p. X. Franciszka, pożegnał go wzniosłymi i do głębi duszy przenikającymi słowy w imieniu swoim, konfratrów, rodziny, owieczek i przyjaciół.

Na omentarzu przy grobie wreszcie jeszcze raz przemówił X. senior chelmiński Grodzki, proboszcz ze Skoków, wylewając uczucia swęj miłości ku Niebożczy-kowi, jako towarzyszuwo do dzieciństwa, współuczniwo w gimnazjum, na uniwersytecie i w seminarium duchow-nem, współpracownikowi na polu kościelnem, sąsiadowi i przyjacielowi — i polecił jego szlachetną i znaną duszę modłom wszystkim obecnych.

Nadmienić wypada, że w żałobnej posłudze brał także udział drugi ziomek i kolega Niebożczyka, X. prob. Landsberg ze Skórzewa, pochodzący z Karszewa w Prusach Zachodnich.

Wieczny odpoczynek racz Panie dać duszy s. p. X. Franciszka, a światłość wiekiasta niechaj mu świeci na wieki wieków!

## Towarzystwa i Spółki.

\* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu odbędzie się w przyszły wtorek, 12 b. m. wiecz. o godzinie 8 1/4 w lokalu frontowym p. Miskiewicza, Stary Rynek 58. Na porządku obrad pomiędzy innymi odczyt p. Karola Rzepeckiego: „O Hgonie Kół-taju.“ dla tego liczny udział członków bardzo pożą-dany. Dyrekcyą Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu. Dr. Karchowski, prezes. W. Maniecki, sekretarz.

\* **Zwyczajne** miesięczne zebranie Katolickiego To-warzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek, dnia 11 b. m. punktualnie o godzinie 8 1/4 wieczorem na sali p. Adam-skiego przy ul. Wrocławskiej nr. 18. Na porządku obrad wykład „O ważności i potrzebie oświaty dla rzemieślnika.“ Szanownych członków prosimy o liczny udział. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

\* **Wycieczka** „Oddziału Kółowników poznańskiego „Sokoła“ odbędzie się w niedzielę dnia 27 b. m. — Punkt zborny: cukiernia druha Jagielskiego o godz. 2 1/4 po południu. Zarząd.

\* **Towarzystwo Krawców** w Poznaniu urządza w niedzielę dnia 10 listopada r. b. na sali p. Adamskie-go, Wrocławska ul. 18, wieczorek towarzyski, urozma-i-cony śpiewami chórowymi, deklamacyami i występami mu-zycznymi, na cel dobroczynny. Początek o godz. 7 wie-czorem. Wstęp od osoby 15 fen. Dzieci mają wstęp wolny. Zarząd.

\* **Górczyn.** Posiedzenie zwyczajne Towarz. „Ko-sciuszko“ odbędzie się w niedzielę, dnia 10 b. m. o godz. 7 wieczorem na sali p. Sobczyńskiego. Szanownych

członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

\* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa organistów pod opieką św. Wojciecha na dekanat Nowomiejski i Borko-wski odbędzie się w czwartek dnia 14 listopada r. b. o godz. 1 po południu w hotelu p. Baszińskiego w Ja-rocinie. O liczny udział szanownych pp. kolegów, oraz Przewielebne Duchowieństwo zaprasza Zarząd.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

\* **„Eos“** — czasopismo filologiczne, organ To-warzystwa filologicznego pod redakcyą Ludwika Ow-iklińskiego. Założone niedawno Towarzystwo filologi-czne we Lwowie, okazuje wielką ruchliwość, wydając już zeszyt II drugiego rocznika.

Zeszyt ten zawiera: 1) Morawski De sermone scriptorum latinorum aetatis quae dicitur argentea. — 2) Schneider: „Utajona polemika Herodota z Protagorasem.“ — 3) Schneider: „Dwie polityki ateńskie.“ — 4) Kawczyński: „Dwa hymny delfickie na cześć Apollina.“ — 5) Witkowski: „De paeanis Aristonoi versa 9 sq.“ — 6) Miodoński: „O łacinie prawników rzymskich.“ — 7) Danysz: „De duobus Couronis lecis.“ — 8) Dembitzer: „Ad Nicolai Hussoviani epistulas notulae criticae duae.“ — 9) Konarski: „Wy-imek z przekładu „Żal Arystofanasa.“ — 10) „O wydaniu chrestomatyi z utworów poetów polsko-łacińskich.“ — 11) Recenzje i zapiski literackie. — 12) Ze sprawozdanie z czynności Towarzystwa.

\* **„Chleb św. Antoniego.“** pismo miesięczne, wy-chodzące nakładem Księgarni katolickiej w Poznaniu, wy-szło w zeszytach listopadowym. Pismo to jest poświęcone szerzeniu nabożeństwa do św. Antoniego z Padwy, a cały czysty dochód z tego wydawnictwa jest przeznaczony na chleb dla ubogich, którego rozdzielaniem zajmują się Siostry klasztoru św. Józefa.

\* **„Poradnika dla Spółek.“** organu Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych na Poznańskie i Prusy Za-chodnie, wyszedł nr. 12 i zawiera: Czy mamy dosyć Spół-tek. — Sprawa oszczędności w Spółkach. — Część nie-urzędowa: Pruska centralna kasa dla Spółek a Spółki na-se i Bank Związku Spółek Zarobkowych. — Ogólny po-gład na stan Spółek Zarobkowych i gospodarczych w Niemczech w r. 1894/95. — O kontrolach w Spółkach. — Produkcya złota i srebra na kuli ziemskiej. — Ze sprawozdania Wydziału Związku Galicyjskich stowarzy-szeń zarobkowych i gospodarczych. — Stan stowarzy-szeń zarobkowych i gospodarczych w Galicyi z końca 1894 r.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 7 listopada.

**HOTEL BAZAR.** Hr. Mielżyński z Chobienic, Lutom-ski ze Stawu, Piwnicki z Królestwa Polskiego, Taczanowski z Szyplowa, hr. Sokolnicki z Keszyc. **LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI** Hr. Węsiersko-Kwilecki z żoną z Wróblewa, hr. Skórzewski z Ra-szkowa, Pętkowski z Kusznierza, Wize z Dachow-icy, Maciejewski z Pruchnowa, Liedke z żoną z Warszawy, Berger z Radebergu, Danowski z Wrocławia, Friedeberg i Mierski z Berlina, Zabło-

cki z Dąbrówki, Dellefsen z Hamburga, Stark z żoną z Wiednia, Skalski z Kalisza.

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań, 8 listopada.** (Sprawozdanie tyg-dniowe z obrotu siemiopłodów). W ubiegłym ty-godniu sprawozdawczym temperatura nader była zmienna i w opady atmosferyczne bardzo obfite, przyczem powietrze zna-czenie się ochłodziło. O stanie oziminy brzmia sprawozdania z całej prowincyi dosyć zadowalniająco. — Usposobienie handlu zbożo-wego znowu cokolwiek osłabło, a mianowicie dowóz zboża na główne centra handlowe się zmógł, wskutek czego ceny się trochę cofnęły. Niemalże też podziały na ostabienie tendencyi wiadomości z Argentyni, gdzie widoki na sprzęt pszenicy wobec bardzo korzystnych obecnie stosunków powietrznych znacznie się poprawiły. Z Północnej Rosyi rozpoczęto wywóz zboża do Niemiec, co na notowania berlińskie niemniej ujemny wpływ wywarło. — Na targu tutejszym mieliśmy o wiele pokazujejszą liczbę dowozów niż w tygodniu poprzedzającym. Chęć kupna z początkiem ty-godnia była niezła, następnie skutkiem niższych notowań ber-lińskich osłabła. — Pszenica w pięknym rodzaju była poszukiwana i osiągała łatwo ceny zeszytłogodniowe. Ostatnie ziarno za-niedbawano i płacono 1-2 młk. niżej cen zeszytłogodniowych za odpowiednie gatunki. — Żyto z początkiem tygodnia trzymało się w cenach dosyć stałych, panował bowiem dobry pogotwiek wysyłek do Szlązka i Łużycy, w drugiej połowie tygodnia natomiast popyt ten ustał, a notowanie z końcem tygodnia, za ar-tykuł ten wypadło 2-3 młk. na węgelnę niżej. — Jęczmień bez zmiany. Owies trochę więcej wzбудził zainteresowania, ceny niesznacznie doznały wzrostu.

Wrocław, 8 listopada 1894 r.

Postanowienia miejscowej deputacji targow.	Za 100 kilogramów ciężki					
	naj-wyż.	naj-niż.	średni	naj-wyż.	naj-niż.	średni
Pszonica biała	14.90	14.60	14.40	13.90	13.40	12.90
Pszonica żółta	14.80	14.50	14.30	13.80	13.30	12.80
Zyto	11.80	11.70	11.60	11.50	11.40	11.30
Jęczmień	14.60	13.80	12.70	12.30	11.00	10.00
Owies	12.50	12.20	11.80	11.60	11.00	11.00
„nowy	12.00	11.70	11.30	11.00	10.20	9.70
Groch	12.50	12.50	12.00	11.50	11.00	10.50

**Magdeburg, 8 listopada.** Cukier ziarnisty excl. worka 92 1/2, 11.25, cukier ziarn. excl. 88 1/2, Rendem. 10.75. Drugi produkt excl. 75 1/2, Rendem. 8.45. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 23.25, rafinada chlebowa II. 23.75. Mielona rafinada z beczką 23.50, mielona Meis I. z beczką 23.25-25. Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statak Hamburg za listopad 10.62 1/2 plac. 10.67 1/2, grudzień 10.75 plac. 10.77 1/2, styczeń 10.85 plac. 11.00 plac. 11.05 plac. 11.05 plac. 11.20 plac. 11.25 plac. 11.30 plac. 11.35 plac. 11.40 plac. 11.45 plac. 11.50 plac. 11.55 plac. 12.00 plac. 12.05 plac. 12.10 plac. 12.15 plac. 12.20 plac. 12.25 plac. 12.30 plac. 12.35 plac. 12.40 plac. 12.45 plac. 12.50 plac. 12.55 plac. 13.00 plac. 13.05 plac. 13.10 plac. 13.15 plac. 13.20 plac. 13.25 plac. 13.30 plac. 13.35 plac. 13.40 plac. 13.45 plac. 13.50 plac. 13.55 plac. 14.00 plac. 14.05 plac. 14.10 plac. 14.15 plac. 14.20 plac. 14.25 plac. 14.30 plac. 14.35 plac. 14.40 plac. 14.45 plac. 14.50 plac. 14.55 plac. 15.00 plac. 15.05 plac. 15.10 plac. 15.15 plac. 15.20 plac. 15.25 plac. 15.30 plac. 15.35 plac. 15.40 plac. 15.45 plac. 15.50 plac. 15.55 plac. 16.00 plac. 16.05 plac. 16.10 plac. 16.15 plac. 16.20 plac. 16.25 plac. 16.30 plac. 16.35 plac. 16.40 plac. 16.45 plac. 16.50 plac. 16.55 plac. 17.00 plac. 17.05 plac. 17.10 plac. 17.15 plac. 17.20 plac. 17.25 plac. 17.30 plac. 17.35 plac. 17.40 plac. 17.45 plac. 17.50 plac. 17.55 plac. 18.00 plac. 18.05 plac. 18.10 plac. 18.15 plac. 18.20 plac. 18.25 plac. 18.30 plac. 18.35 plac. 18.40 plac. 18.45 plac. 18.50 plac. 18.55 plac. 19.00 plac. 19.05 plac. 19.10 plac. 19.15 plac. 19.20 plac. 19.25 plac. 19.30 plac. 19.35 plac. 19.40 plac. 19.45 plac. 19.50 plac. 19.55 plac. 20.00 plac. 20.05 plac. 20.10 plac. 20.15 plac. 20.20 plac. 20.25 plac. 20.30 plac. 20.35 plac. 20.40 plac. 20.45 plac. 20.50 plac. 20.55 plac. 21.00 plac. 21.05 plac. 21.10 plac. 21.15 plac. 21.20 plac. 21.25 plac. 21.30 plac. 21.35 plac. 21.40 plac. 21.45 plac. 21.50 plac. 21.55 plac. 22.00 plac. 22.05 plac. 22.10 plac. 22.15 plac. 22.20 plac. 22.25 plac. 22.30 plac. 22.35 plac. 22.40 plac. 22.45 plac. 22.50 plac. 22.55 plac. 23.00 plac. 23.05 plac. 23.10 plac. 23.15 plac. 23.20 plac. 23.25 plac. 23.30 plac. 23.35 plac. 23.40 plac. 23.45 plac. 23.50 plac. 23.55 plac. 24.00 plac. 24.05 plac. 24.10 plac. 24.15 plac. 24.20 plac. 24.25 plac. 24.30 plac. 24.35 plac. 24.40 plac. 24.45 plac. 24.50 plac. 24.55 plac. 25.00 plac. 25.05 plac. 25.10 plac. 25.15 plac. 25.20 plac. 25.25 plac. 25.30 plac. 25.35 plac. 25.40 plac. 25.45 plac. 25.50 plac. 25.55 plac. 26.00 plac. 26.05 plac. 26.10 plac. 26.15 plac. 26.20 plac. 26.25 plac. 26.30 plac. 26.35 plac. 26.40 plac. 26.45 plac. 26.50 plac. 26.55 plac. 27.00 plac. 27.05 plac. 27.10 plac. 27.15 plac. 27.20 plac. 27.25 plac. 27.30 plac. 27.35 plac. 27.40 plac. 27.45 plac. 27.50 plac. 27.55 plac. 28.00 plac. 28.05 plac. 28.10 plac. 28.15 plac. 28.20 plac. 28.25 plac. 28.30 plac. 28.35 plac. 28.40 plac. 28.45 plac. 28.50 plac. 28.55 plac. 29.00 plac. 29.05 plac. 29.10 plac. 29.15 plac. 29.20 plac. 29.25 plac. 29.30 plac. 29.35 plac. 29.40 plac. 29.45 plac. 29.50 plac. 29.55 plac. 30.00 plac. 30.05 plac. 30.10 plac. 30.15 plac. 30.20 plac. 30.25 plac. 30.30 plac. 30.35 plac. 30.40 plac. 30.45 plac. 30.50 plac. 30.55 plac. 31.00 plac. 31.05 plac. 31.10 plac. 31.15 plac. 31.20 plac. 31.25 plac. 31.30 plac. 31.35 plac. 31.40 plac. 31.45 plac. 31.50 plac. 31.55 plac. 32.00 plac. 32.05 plac. 32.10 plac. 32.15 plac. 32.20 plac. 32.25 plac. 32.30 plac. 32.35 plac. 32.40 plac. 32.45 plac. 32.50 plac. 32.55 plac. 33.00 plac. 33.05 plac. 33.10 plac. 33.15 plac. 33.20 plac. 33.25 plac. 33.30 plac. 33.35 plac. 33.40 plac. 33.45 plac. 33.50 plac. 33.55 plac. 34.00 plac. 34.05 plac. 34.10 plac. 34.15 plac. 34.20 plac. 34.25 plac. 34.30 plac. 34.35 plac. 34.40 plac. 34.45 plac. 34.50 plac. 34.55 plac. 35.00 plac. 35.05 plac. 35.10 plac. 35.15 plac. 35.20 plac. 35.25 plac. 35.30 plac. 35.35 plac. 35.40 plac. 35.45 plac. 35.50 plac. 35.55 plac. 36.00 plac. 36.05 plac. 36.10 plac. 36.15 plac. 36.20 plac. 36.25 plac. 36.30 plac. 36.35 plac. 36.40 plac. 36.45 plac. 36.50 plac. 36.55 plac. 37.00 plac. 37.05 plac. 37.10 plac. 37.15 plac. 37.20 plac. 37.25 plac. 37.30 plac. 37.35 plac. 37.40 plac. 37.45 plac. 37.50 plac. 37.55 plac. 38.00 plac. 38.05 plac. 38.10 plac. 38.15 plac. 38.20 plac. 38.25 plac. 38.30 plac. 38.35 plac. 38.40 plac. 38.45 plac. 38.50 plac. 38.55 plac. 39.00 plac. 39.05 plac. 39.10 plac. 39.15 plac. 39.20 plac. 39.25 plac. 39.30 plac. 39.35 plac. 39.40 plac. 39.45 plac. 39.50 plac. 39.55 plac. 40.00 plac. 40.05 plac. 40.10 plac. 40.15 plac. 40.20 plac. 40.25 plac. 40.30 plac. 40.35 plac. 40.40 plac. 40.45 plac. 40.50 plac. 40.55 plac. 41.00 plac. 41.05 plac. 41.10 plac. 41.15 plac. 41.20 plac. 41.25 plac. 41.30 plac. 41.35 plac. 41.40 plac. 41.45 plac. 41.50 plac. 41.55 plac. 42.00 plac. 42.05 plac. 42.10 plac. 42.15 plac. 42.20 plac. 42.25 plac. 42.30 plac. 42.35 plac. 42.40 plac. 42.45 plac. 42.50 plac. 42.55 plac. 43.00 plac. 43.05 plac. 43.10 plac. 43.15 plac. 43.20 plac. 43.25 plac. 43.30 plac. 43.35 plac. 43.40 plac. 43.45 plac. 43.50 plac. 43.55 plac. 44.00 plac. 44.05 plac. 44.10 plac. 44.15 plac. 44.20 plac. 44.25 plac. 44.30 plac. 44.35 plac. 44.40 plac. 44.45 plac. 44.50 plac. 44.55 plac. 45.00 plac. 45.05 plac. 45.10 plac. 45.15 plac. 45.20 plac. 45.25 plac. 45.30 plac. 45.35 plac. 45.40 plac. 45.45 plac. 45.50 plac. 45.55 plac. 46.00 plac. 46.05 plac. 46.10 plac. 46.15 plac. 46.20 plac. 46.25 plac. 46.30 plac. 46.35 plac. 46.40 plac. 46.45 plac. 46.50 plac. 46.55 plac. 47.00 plac. 47.05 plac. 47.10 plac. 47.15 plac. 47.20 plac. 47.25 plac. 47.30 plac. 47.35 plac. 47.40 plac. 47.45 plac. 47.50 plac. 47.55 plac. 48.00 plac. 48.05 plac. 48.10 plac. 48.15 plac. 48.20 plac. 48.25 plac. 48.30 plac. 48.35 plac. 48.40 plac. 48.45 plac. 48.50 plac. 48.55 plac. 49.00 plac. 49.05 plac. 49.10 plac. 49.15 plac. 49.20 plac. 49.25 plac. 49.30 plac. 49.35 plac. 49.40 plac. 49.45 plac. 49.50 plac. 49.55 plac. 50.00 plac. 50.05 plac. 50.10 plac. 50.15 plac. 50.20 plac. 50.25 plac. 50.30 plac. 50.35 plac. 50.40 plac. 50.45 plac. 50.50 plac. 50.55 plac. 51.00 plac. 51.05 plac. 51.10 plac. 51.15 plac. 51.20 plac. 51.25 plac. 51.30 plac. 51.35 plac. 51.40 plac. 51.45 plac. 51.50 plac. 51.55 plac. 52.00 plac. 52.05 plac. 52.10 plac. 52.15 plac. 52.20 plac. 52.25 plac. 52.30 plac. 52.35 plac. 52.40 plac. 52.45 plac. 52.50 plac. 52.55 plac. 53.00 plac. 53.05 plac. 53.10 plac. 53.15 plac. 53.20 plac. 53.25 plac. 53.30 plac. 53.35 plac. 53.40 plac. 53.45 plac. 53.50 plac. 53.55 plac. 54.00 plac. 54.05 plac. 54.10 plac. 54.15 plac. 54.20 plac. 54.25 plac. 54.30 plac. 54.35 plac. 54.40 plac. 54.45 plac. 54.50 plac. 54.55 plac. 55.00 plac. 55.05 plac. 55.10 plac. 55.15 plac. 55.20 plac. 55.25 plac. 55.30 plac. 55.35 plac. 55.40 plac. 55.45 plac. 55.50 plac. 55.55 plac. 56.00 plac. 56.05 plac. 56.10 plac. 56.15 plac. 56.20 plac. 56.25 plac. 56.30 plac. 56.35 plac. 56.40 plac. 56.45 plac. 56.50 plac. 56.55 plac. 57.00 plac. 57.05 plac. 57.10 plac. 57.15 plac. 57.20 plac. 57.25 plac. 57.30 plac. 57.35 plac. 57.40 plac. 57.45 plac. 57.50 plac. 57.55 plac. 58.00 plac. 58.05 plac. 58.10 plac. 58.15 plac. 58.20 plac. 58.25 plac. 58.30 plac. 58.35 plac. 58.40 plac. 58.45 plac. 58.50 plac. 58.55 plac. 59.00 plac. 59.05 plac. 59.10 plac. 59.15 plac. 59.20 plac. 59.25 plac. 59.30 plac. 59.35 plac. 59.40 plac. 59.45 plac. 59.50 plac. 59.55 plac. 60.00 plac. 60.05 plac. 60.10 plac. 60.15 plac. 60.20 plac. 60.25 plac. 60.30 plac. 60.35 plac. 60.40 plac. 60.45 plac. 60.50 plac. 60.55 plac. 61.00 plac. 61.05 plac. 61.10 plac. 61.15 plac. 61.20 plac. 61.25 plac. 61.30 plac. 61.35 plac. 61.40 plac. 61.45 plac. 61.50 plac. 61.55 plac. 62.00 plac. 62.05 plac. 62.10 plac. 62.15 plac. 62.20 plac. 62.25 plac. 62.30 plac. 62.35 plac. 62.40 plac. 62.45 plac. 62.50 plac. 62.55 plac. 63.00 plac. 63.05 plac. 63.10 plac. 63.15 plac. 63.20 plac. 63.25 plac. 63.30 plac. 63.35 plac. 63.40 plac. 63.45 plac. 63.50 plac. 63.55 plac. 64.00 plac. 64.05 plac. 64.10 plac. 64.15 plac. 64.20 plac. 64.25 plac. 64.30 plac. 64.35 plac. 64.40 plac. 64.45 plac. 64.50 plac. 64.55 plac. 65.00 plac. 65.05 plac. 65.10 plac. 65.15 plac. 65.20 plac. 65.25 plac. 65.30 plac. 65.35 plac. 65.40 plac. 65.45 plac. 65.50 plac. 65.55 plac. 66.00 plac. 66.05 plac. 66.10 plac. 66.15 plac. 66.20 plac. 66.25 plac. 66.30 plac. 66.35 plac. 66.40 plac. 66.45 plac. 66.50 plac. 66.55 plac. 67.00 plac. 67.05 plac. 67.10 plac. 67.15 plac. 67.20 plac. 67.25 plac. 67.30 plac. 67.35 plac. 67.40 plac. 67.45 plac. 67.50 plac. 67.55 plac. 68.00 plac. 68.05 plac. 68.10 plac. 68.15 plac. 68.20 plac. 68.25 plac. 68.30 plac. 68.35 plac. 68.40 plac. 68.45 plac. 68.50 plac. 68.55 plac. 69.00 plac. 69.05 plac. 69.10 plac. 69.15 plac. 69.20 plac. 69.25 plac. 69.30 plac. 69.35 plac. 69.40 plac. 69.45 plac. 69.50 plac. 69.55 plac. 70.00 plac. 70.05 plac. 70.10 plac. 70.15 plac. 70.20 plac. 70.25 plac. 70.30 plac. 70.35 plac. 70.40 plac. 70.45 plac. 70.50 plac. 70.55 plac. 71.00 plac. 71.05 plac. 71.10 plac. 71.15 plac. 71.20 plac. 71.25 plac. 71.30 plac. 71.35 plac. 71.40 plac. 71.45 plac. 71.50 plac. 71.55 plac. 72.00 plac. 72.05 plac. 72.10 plac. 72.15 plac. 72.20 plac. 72.25 plac. 72.30 plac. 72.35 plac. 72.40 plac. 72.45 plac. 72.50 plac. 72.55 plac. 73.00 plac. 73.05 plac. 73.10 plac. 73.15 plac. 73.20 plac. 73.25 plac. 73.30 plac. 73.35 plac. 73.40 plac. 73.45 plac. 73.50 plac. 73.55 plac. 74.00 plac. 74.05 plac. 74.10 plac. 74.15 plac. 74.20 plac. 74.25 plac. 74.30 plac. 74.35 plac. 74.40 plac. 74.45 plac. 74.50 plac. 74.55 plac. 75.00 plac. 75.05 plac. 75.10 plac. 75.15 plac. 75.20 plac. 75.25 plac. 75.30 plac. 75.35 plac. 75.40 plac. 75.45 plac. 75.50 plac. 75.55 plac. 76.00 plac. 76.05 plac. 76.10 plac. 76.15 plac. 76.20 plac. 76.25 plac. 76.30 plac. 76.35 plac. 76.40 plac. 76.45 plac. 76.50 plac. 76.55 plac. 77.00 plac. 77.05 plac. 77.10 plac. 77.15 plac. 77.20 plac. 77.25 plac. 77.30 plac. 77.35 plac. 77.40 plac. 77.45 plac. 77.50 plac. 77.55 plac. 78.00 plac. 78.05 plac. 78.10 plac. 78.15 plac. 78.20 plac. 78.25 plac. 78.30 plac. 78.35 plac. 78.40 plac. 78.45 plac. 78.50 plac. 78.55 plac. 79.00 plac. 79.05 plac. 79.10 plac. 79.15 plac. 79.20 plac. 79.25 plac. 79.30 plac. 79.35 plac. 79.40 plac. 79.45 plac. 79.50 plac. 79.55 plac. 80.00 plac. 80.05 plac. 80.10 plac. 80.15 plac. 80.20 plac. 80.25 plac. 80.30 plac. 80.35 plac. 80.40 plac. 80.45 plac. 80.50 plac. 80.55



**Berlińskie**  
**Losy + czerwonego**  
 Główne wygrane 100 000, 50 000, 25 000 Mrk. itd.  
 Oryginalne losy po 3.30 M. włącznie stępla państwowego.  
 Nadto dopłaca się 30 fen. na portoryum i listę  
**Benno Ksinski & Co., Interes bankowy**  
 Berlin W., Oberwallstr. 16a. (558)

**ŻYWOTY**  
**Arcybiskupów Gnieźnieńskich**  
 przez  
**X. Biskupa Korytkowskiego.**  
 Pięć tomów.  
 Cena pierwotna 80 marek, obecnie  
**zniżona na 25 marek.**  
 Poleca i odwrotnie wysyła  
**Drukarnia Kuryera Poznańskiego,**  
 Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** Poznań, W. Garbary Nr. 49.  
 Założony w roku 1844. (121) Najstarszy Największy  
**SKŁAD TRUMIEN**  
 i artykułów pogrzebowych.

**ANTONI ROSE w Poznaniu**  
 poleca:  
**Tapety, linoleum i rolasy,**  
 Handel materiałów piśmennych, malarskich i rysunkowych  
**Artykuły biurowe i szkolne,**  
 Towary skórzanе, albumy neceserki, portmonetki, pugilaresy etc.  
**ALFENIDĘ CHRISTOFLA,**  
 Zakład litograficzny i drukarnia,  
 Najnowszego układu  
**Regestra gospod., kościelne i książki kontowe,**  
 Bilety wizytowe, doniesienia ślubne i t. d.  
**Fabryka tytek,**  
 Skład papierów do pakowania i papy.  
 Próby tapet dla zamiejscowych na żądanie franko. Jeneralne zastępstwo na W. Ks. Poznańskie obić patentowanych  
**LINCROSTA WALTON.** (105)

**Henryk Zeisig,**  
 Fabryka artystycznych haftów kościelnych i paramentów,  
 51. Schwelmitzerstr. Wrocław 51. Schwelmitzerstr. róg Junknerstr. róg Junknerstr.  
 poleca po znanych najtańszych cenach przy najlepszym wykonaniu: wszelkiego rodzaju wykonane paramenty, pluwiały, ornaty, rakiety, alby, welony, stuły, zasłony na cyborium, bursy, pokrycia na ołtarze i ambony, chorągwie, baldachiny, bielizne do kielichów, birety.  
 Do własnego wyrobu polecam:  
 Adamszki jedwabne i wełniane, wkłady krzyżowe, garnitury pluwialne, borty, fredzle, hafty złotem i jedwabiem, tiulowe i niciane koronki podług wzorów ściśle i oszczędnie.  
 Przesyłkami wzorów i do wyboru na życzenie chętnie służę. (569)

**Do podróży!!**  
 kufry, walizki, torby,  
 portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar  
 własnej roboty poleca (115)  
**N. WOLNIEWICZ,**  
 siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

**Podejmuję się strojenia fortepianów**  
 w abonamencie po 3 Mk. miesięcznie.  
 Wykonuję także wszelkie reperacje akuracie i tanio.  
 Najlepszymi poleceniami służę mogę.  
**S. Zientkiewicz,**  
 Stary Rynek Nr. 35. (617)

**Centralna Drogeria**  
 Czepcz, ński i Śniegocki  
 Poznań, Stary Rynek 8  
 poleca  
**Świece ołtarzowe**  
 białe i żółte.  
 Każdą lampkę wieczną, olej do palenia la, knetki do lamp wiecznych francuskie i krajowe.  
**PERFUMY**  
 francuskie i angielskie Pinauda Atkinsona, Gele Freres i t. d. we wielkim wyborze.  
 Skład główny na W. Ks. Poznańskie oraz Frusy Zachodnie wyrobów, Warszawskiego Laboratorium chemicznego. — „Bukiet Tatrzański“ flakon 2.25 M. „Panama“ flakon 2 Mrk. „Bukiet kościeliski“, „Koniczka tatrzańska“, „Storczyk z Ojcowca“, „Szarota z Nosalca“, „Zefir halny“ flakon po 1.50 Mrk.  
**Woda kolońska**  
 prawdziwa (gegenüber dem Jilichsplatz) 1/2 butelka 1.40 Mk, 1/2 but. 0.75 Mk. W pudełkach oryg. 1/2 lub też 1/3 butelki, za pudełko 7.50 Mrk.  
**Woda kolońska** własnego wyrobu, bardzo dobra w butelkach po 1/2 litra 1.50 M., po 1/4 litr. 3 M.  
**Mydła toaletowe.**  
 Mydło „Panama“ z kwiatów egzotycznych, cena 1 M. Mydło z kwiatów tatrzańskich cena 60 fen. i 1 M. Mydła tłuszczowe Treu & Nugsilscha w rozmaitych zapachach. 1 kawałek 25 fen., tuzin 2.60 M. Mydła francuskie Pinauda, fiołkowe i opoponokowe kawałek po 2 M., karton 5.50 M. Trzy fenty lepszych mydeł toaletowych, które bądź przez niekkształtność bądź otłuczenie przy fabrykacji odkładano za 1.50 Mrk. (14 6)

**Ognie bengalskie i sztuczne**  
 we wielkim wyborze!  
 Wszystkie nowości w ogniach bengalskich i sztucznych są zawsze na składzie. Sortymenta zestawiamy na żąd. od 10—300 M.  
**Świece stearynowe**  
 wiedeńskie, kandelabrowe, kuchenne i powozowe. Świece kręcone białe i kolorowe.  
**Wody mineralne**  
 najświeższego nalewu.  
**Pastyłki mineralne.**  
**Sole i ługi do kąpielii.**  
**Proszki do zębów**  
 w ozdobnych, trwałych pudełkach drewn. po 60 i 75 fen.  
 Dentipurina Dr. Kosztyńskiego słoje 1 M.  
**Aparaty, klisze i wszelkie chemikalia fotograficzne.**  
**Aparaty fotograficzne**  
 wybornie fotografujące już od 25 Mrk.  
**Szczoteczki do paznoci**  
 od 30—1.25 M. do zębów od 20—1.25 M. do rąk po 20, 25 i 30 fen. we wielkim wyborze.  
**CZEKOLADY**  
 cacao, oliwę prowancką, wawilię burbońską po znanych najtańszych cenach tylko we wyborowych gatunkach.  
**Soki**  
 malinowy i wiśniowy po 60 f. za f  
**Esencja cytrynowa**  
 w butelkach po 0.65—1.00 m.k.  
 Wysoki mięsne Liebiga słoje. po 1.25, 2.40, 4.40 i 8 M  
**Esencja octowa Elba**  
 w butelkach po 1 M.  
**Mydła oraz wszystkie artykuły do prania** w dobrych gat. po najniższych cenach.

**Herbaty**  
 od 1.50 do 6 M.  
 Wyborne próse herbaciane po 1.60 i 2 M. za funt.  
**Farby** gotowe do malowania, posiadające pokost m. iant 0.70 z lakiem barsztynowym f. 0.70 z lakiem snirytuosowym f. 0.80  
**Pędzle,** szczotki do froterowania, stal do scierania frotera.  
**Oliwy, smarowidła, kuczy i sole.**  
 Tran i smarowidła na skóry  
**Dwuszlaczek wapna.**  
 Carbolineum.  
**Koniak kuracyjny**  
 1 butelka 2.50 M.  
**Koniaki/francuskie**  
 po 4.50, 6, 8 i 10 M.  
**Wyborowe araki**  
 po 2 i 3 M. za litr.  
**Korki do wina** węgierskie go 100 sztuk 1 M., czerwonego 100 sztuk 2 Mrk.  
 „Centralna Drogeria“ poleca dalej wszystkie artykuły drogerijne po znanych najtańszych cenach tylko w dobrych gatunkach. — Zamówienia z prowincyi wykonuje się odwrotnie i przesyła się franko jeżeli wynoszą więcej niż 10 M.

**Herbaty**  
 od 1.50 do 6 M.  
 Wyborne próse herbaciane po 1.60 i 2 M. za funt.  
**Farby** gotowe do malowania, posiadające pokost m. iant 0.70 z lakiem barsztynowym f. 0.70 z lakiem snirytuosowym f. 0.80  
**Pędzle,** szczotki do froterowania, stal do scierania frotera.  
**Oliwy, smarowidła, kuczy i sole.**  
 Tran i smarowidła na skóry  
**Dwuszlaczek wapna.**  
 Carbolineum.  
**Koniak kuracyjny**  
 1 butelka 2.50 M.  
**Koniaki/francuskie**  
 po 4.50, 6, 8 i 10 M.  
**Wyborowe araki**  
 po 2 i 3 M. za litr.  
**Korki do wina** węgierskie go 100 sztuk 1 M., czerwonego 100 sztuk 2 Mrk.  
 „Centralna Drogeria“ poleca dalej wszystkie artykuły drogerijne po znanych najtańszych cenach tylko w dobrych gatunkach. — Zamówienia z prowincyi wykonuje się odwrotnie i przesyła się franko jeżeli wynoszą więcej niż 10 M.

**Obszerny cennik Centralnej Drogerii wyszedł** co tylko z druku i przesyła się każdemu zgłaszającemu się na żądanie darmo i franco.

**J. Eichstaedt,**  
 Poznań — Bazar,  
 poleca we wielkim wyborze, zawsze gotowe na składzie  
**Ornaty od 60 do 1000 marek,**  
**Kapy od 75 do 1500 marek,**  
**Bursy i stuły,**  
**Materje wełniane, jedwab. i złotolite**  
 we wszelkich kolorach kościelnych, od najtańszych do 200 marek za metr,  
**Chorągwie gotowe,**  
**Wielki wybór dywanów smyrneńskich,**  
 Tournay i brukselskich, (127)  
**Bieliznę kościelną.**  
 Przewielebnemu Duchowieństwu polecam **wszelką bieliznę** z najlepszych materjałów po możliwie najtańszych cenach, za gotówkę odpowiedni rabat.

**Pleszew**  
 W. Księstwo Poznańskie.  
**L. ZBORALSKI**  
**Hurtowny handel win**  
 założony w roku 1853  
 poleca znane ze swój dobroci  
**Wina węgierskie (tokajskie)**  
 osobiście na Węgrzech u producentów zakupione.  
 Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy polecam  
**pracownię obuwia**  
 męskiego i damskiego.  
 Zarazem uprzejmie donoszę, iż przeszło 20 lat pracowałem w pracowni s. p. **J. Skórczewskiego** jako zastępca. Na sezon zimowy polecam długie **jalowicze buty**, jako też **buty futrzane** w rozmaitych gatunkach. Przewielebnemu Duchowieństwu polecam **kanony cielece** z krajowych i zagranicznych skór, krój zgrabny i gustowny. Przyjmuję **wszelkie reperacje** w zakresie szewstwa wchodzące i odsyłam w jak najkrótszym czasie **po cenach nader umiarkowanych.** Polecając to moje przedsiębiorstwo, kreślę się z wysokim szacunkiem  
**J. Stawski,**  
 ul. Wrocławska 8, I. p.

**H. Lewek**  
 Nowa ulica 5 I. i II. piętro. POZNAŃ Nowa ulica 5 I. i II. piętro.  
 Wehód z ulicy Murnej. założono w roku 1856 Wehód z ulicy Murnej.  
**Skład towarów futrzanych.**  
 Stary mój słynny **skład towarów futrzanych** znajduje się obecnie przy ulicy Nowej 5 Wehód z ulicy Murnej.  
 Polecam wielki mój z pas gotowych futer dla panów i pań. **Zakłady futrzane, wory futrzane na nogi,** wszelkiego rodzaju **muzy, kolnierze, czapki** etc.  
**Nie ma sklepu. — Ceny najtańsze.**  
**H. LEWEK, mistrz kuśnierski.**  
 Zamówienia i reperacje wykonuje się najdokładniej szybko i po najtańszych cenach. (62)

Szanownych pp. kupców mam zaszczyt zawiadomić, że założyłem w **Kościanie** (540)  
**Fabrykę**  
**worków do zboża, wańtuchów i płacht na wozy żniwne.**  
 Ceny umiarkowane — kredyt zwyczajny — usługa skora i rzetelna.  
 Prosząc uprzejmie o łaskawe poparcie mego **jedynego, w ręku polskim** znajdującego się przedsiębiorstwa, pozostaję z uszanowaniem  
**M. Dziegiecki.**  
 Interes hurtowny węgla, wapna, cementu i derek na kortle. Skład dzwon i śpice do kół, oliwy, smarowidła, carbolineum, kocielków do parowania perek, machin do szycia etc.

**J. Schammel,**  
 Wrocław, Brüderstr. 9  
  
**Ang. magle**  
 znakomitej konstrukcyi i najlepiej wykonane 614 z przyrządem patentowanym na lekki i spokojny obrót. Gwarancya kiloletnia.  
 Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownej Publiczności polecam  
**krzesła**  
 premiiowane na wystawie poznańskiej (bardzo wygodne) stosownie do konfesyonatów, jako też **krzesła muszlowe i inne** po tanich cenach (436)  
**J. B. Iwandowicz**  
 skład trumien i fabryka krzesel  
 Poznań, ul. Klasztorna 11.

**Oryginałae**  
**chińskie herbaty**  
 świ-ży towar odebrali i polecają (438) **Br. Andersch.**  
**Zakład ogrodniczy**  
 „Flora“  
 Poznań, Wodna ulica 2, poleca gustowne **bukiety, korony** i wszelkie wyroby z kwiatów. Kwiaty i rośliny doniczkowe w wielkim wyborze. Dekoracje wszelkiego rodzaju. (603)  
**Anna Kwiatkowska.**  
**Lokomobile**  
 i młockarnia  
 mało używaną ma na sprzedaż pod korzystnymi warunkami  
**M. Dziegiecki,**  
 (625) w Kościanie.

**Herbatę**  
 chińską  
 począwszy od Mrk. 1.50 za funt, po 3, 4 i 6 Mrk. wyborowe gatunki, en gros taniej poleca (615)  
**J. N. LEITGEBER.**  
**Kawę**  
 w naturalny sposób paloną, premiiowaną srebrnym medalem, poleca (622)  
**J. N. LEITGEBER.**  
 Zakład palenia kawy na wielkie rozmiary.

**W. BECKER**  
 plac Wilhelmowski 11  
 poleca i wysyła na prowincję **franko**  
**cygara importowane**  
 hamburskie i bremeńskie  
 jako też **prawdziwe holenderskie**  
 tanto i w jak najlepszych gatunkach. (131)

**Osoba**  
 w średnim wieku, obeznana z gotowaniem, praniem, prasowaniem oraz kobiecym gosp. darstwem poszukuje umieszczenia. Świadectwa i rekomendacje bardzo dobre. O łaskawe oferty uprasza się pod lit. A. Z. 100. poste restante Chelmza (Culmsee W./Pr.) (629)  
**Gospodynia**  
 posiad. celnub. świad., która była w pierwszorzędnym domach i na probostwie polca Jullanna Thiel. Św. Marcina nr. 49. (635)  
**Mamki**  
 poszukuje **Centralny Zakład wskazywania pracy w Poznaniu.** (634)